ŚRODA, 18 MARCA 2026 • Nr 64 (29 284) • cena 4,40 zł (W TYM 8% VAT) NR ISSN 0137-9097 NR INDEKSU 350-109

Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata • Plotki, ciekawostki • Horoskop • Krzyżówka

RUSZAJĄ WYPŁATY 13-TYCH EMERYTUR

TO, ILE DOSTANIESZ, ZALEŻY OD KWOTY ŚWIADCZEŃ

STR. 12

EXPRESS ilustrowany

POLSKIE AKTORKI NA OSCAROWEJ GALI

Patricia Kazadi i Sandra Drzymalska postawiły na kreacje odkrywające sporo... STR. 13

Do ZUS-u na Żabieńcu najlepiej dojechać pociągiem.

BEZ UŁATWIEŃ DLA STARSZYCH PASAŻERÓW W DRODZE NA ŻABIENIEC

DO ZUS ŁATWIEJ PKP I TAKSÓWKĄ NIŻ ŁÓDZKIM MPK

Poruszająca się o kulach łodzianka dostała wezwanie na komisję lekarską do oddziału ZUS-u na Żabieńcu STR. 5

PROCES O PŁOT. ŁODZIANKA CHCE 36 TYS. ZŁ, ZDIT – 3,6 MLN ZŁ

STR. 3

FOT. AKPA, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, JACEK ZEMŁA, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, TOMASZ JABŁOŃSKI

GÓRNA

WYCIEK GAZU NA STACJI PALIW

STR. 2

CHŁODNO I MOKRO NA WIELKANOC

STR. 3

9 770137 909033 12

eprasa.pl facf3afff0

EXPRESSOWO

ZGIERZ Nie żyją dwaj poszukiwani mężczyźni

Policja prowadzi śledztwo w sprawie dwóch tajemniczych śmierci w Zgierzu. Chodzi o mężczyzn (25 i 48 lat), którzy w miniony czwartek wyszli z domu i zaginęli. Ich ciała odnaleziono w Zgierzu.

Kacper O. zaginął w nocy z 12 na 13 marca. 25-latek wyszedł z domu i od tamtej pory kontakt z nim się urwał. Rodzina nie mogła się do niego dodzwonić.

48-letni Witold T. zaginął kilka godzin wcześniej, 12 marca. Również opuścił miejsce zamieszkania i przestał kontaktować się z bliskimi.

Przez ostatnie dni obaj mężczyźni byli intensywnie poszukiwani przez policję oraz ich rodziny. Poszukiwania zakończono w poniedziałek, 16 marca, wieczorem.

25-latek został odnaleziony przez policjantów na terenach podmokłych w Zgierzu. Mundurowi wykorzystywali m.in. dron termowizyjny oraz psa służbowego, jednak w tym przypadku nie były one konieczne, ponieważ funkcjonariusze zauważyli ciało.

Z kolei 48-latek został znaleziony przez świadka przy ul. Stanisława Maczka w Zgierzu.

– Nie można wykluczyć udziału osób trzecich w obu zdarzeniach, jednak nic nie wskazuje na to, aby te sprawy były ze sobą powiązane – poinformował nas Bartłomiej Arcimowicz z Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu.

Dla dobra śledztwa policja nie ujawnia na razie szczegółów. Śledczy analizują różne scenariusze.

(JML)

PIOTRKÓW Matka zniknęła z pieniędzmi na studniówkę

Prokuratura Rejonowa w Piotrkowie Tryb. skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko kobiecie, która przywłaszczyła pieniądze ze studniówkowych wpłat uczniów.

Emilia Z., matka pełniąca funkcję skarbnika zbierającego pieniądze na studniówkę w jednej z klas w Zespole Szkół Ponadpodstawowych nr 1 w Piotrkowie zniknęła z 13 420 zł. Rodzice musieli ponownie zapłacić za studniówkę. Dzięki temu bal odbył się bez przeszkód. Poszkodowani poinformowali policję, a kobieta przyznała się do winy. Grozi jej od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. **(DŚ)**

PABIANICE Pomylił biegi, rozbił witrynę i uciekł

40-letni mieszkaniec Pabianic rozbił autem witrynę redakcji lokalnej gazety przy Starym Rynku i szybko odjechał. Na drugi dzień zapukali do niego policjanci, bo wszystko zostało nagrane przez monitoring. Został ukarany mandatem. Musi pokryć także szkody.

12 marca dyżurny na Komendzie Powiatowej Policji w Pabianicach otrzymał zgłoszenie o zniszczonej witrynie, straty oszacowano na 1,5 tys. zł. Funkcjonariusze sprawdzili nagrania z monitoringu miejskiego. Okazało się, że dzień wcześniej w budynek uderzył samochód osobowy, który odjechał w kierunku centrum miasta. Funkcjonariusze znając numery rejestracyjne dotarli do 40-letniego kierowcy. Wyjaśnił, że... pomylił bieg przedni ze wstecznym, ale nie zauważył, że rozbił witrynę. **(NOW.)**

Błąkała się na ulicy Dąbrowskiego

Ta czteromiesięczna suka została znaleziona na ul. Dąbrowskiego. W poniedziałek, 9 marca, trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 6,7 kg. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.

FOT. SCHRONISKO-LODZ.PL

Lista zarzutów dla Michała W.

Oskarżony ma na koncie usiłowanie zabójstwa, ostrzelanie przechodniów z pistoletu oraz próbę ucieczki z konwoju policyjnego. Tak twierdzi prokuratura. Jego proces zaczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Na ławie oskarżonych zasiada 42-letni Michał W. ze Zgierza, pracownik budowlany, ostatnio utrzymywał się z prac dorywczych. Był karany. Po wpadce najpierw otrzymał dozór policyjny, a potem został aresztowany tymczasowo i trafił do Zakładu Karnego w Piotrkowie.

Najpoważniejszy zarzut to usiłowanie zabójstwa, za co 42-latkowi grozi dożywocie. Według prokuratury, do dramatycznych wydarzeń doszło 17 sierpnia 2025 r. w Zgierzu. Przed swoim domem Mariusz Ś. spotkał oskarżonego, który był mu winien 2 tys. zł. Zażądał zwrotu pieniędzy. W odpowiedzi Michał W. chwycił za nóż, zadał wierzycielowi trzy ciosy w brzuch i uciekł. Ciężko ranny, zakrwawiony Mariusz Ś. dotarł do domu, w którym jego konkubina wezwała służby ratunkowe. Biegły ustalił, że nożownik spowodował u pokrzywdzonego ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby zagrażającej życiu.

Do sądu policjanci przywieźli Michała W. w czerwonym uniformie, co oznacza, że jest szczególnie niebezpieczny.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

W sądzie Michał W. nie przyznał się do usiłowania zabójstwa, przeprosił i przedstawił swoją wersję wydarzeń. Wynika z niej, że to oskarżony został brutalnie zaatakowany przez Mariusza Ś., który miał go bić i kopać tak, że oskarżony miał sińce na twarzy i rozbitą głowę z tyłu. Oskarżony dodał, że Mariusz Ś. był w amoku i zachowywał się, jakby był po narkotykach. W odpowiedzi Michał W. wyjął scyzoryk i zaczął się bronić, po czym uciekł.

Kolejne zdarzenie miało miejsce 20 czerwca 2025 r. Oskarżony spotkał w Zgierzu znanych mu Wiesława G. i Dariusza G. Wybuchła między nimi awantura. Jej finał był taki, że Michał W. chwycił za pistolet na kule gumowe i zaczął strzelać. Wiesław G. został ranny w głowę, a Dariusz G. w ramię. Na broń, którą posłużył się oskarżony, nie trzeba mieć zezwolenia.

I jeszcze jeden wyczyn Michała W., który 21 października 2025 r. był przewożony furgonem więziennym. Gdy samochód stanął i oskarżony wysiadł, rzucił się na policjanta z konwoju. Obalił go na ziemię i zaczął uciekać, ale został dogoniony i obezwładniony przez innego policjanta.

W śledztwie Michał W. tłumaczył się, że chciał uciec, gdyż był w kiepskiej kondycji psychicznej z powodu braku kontaktu z bliskimi.

NOCNY WYCIEK GAZU NA STACJI PRZY AL. RYDZA-ŚMIGŁEGO. EWAKUOWANO PRACOWNIKÓW I POBLISKICH MIESZKAŃCÓW

Lila Sayed

Do niebezpiecznej sytuacji doszło w nocy z poniedziałku na wtorek (z 16 na 17 marca) na stacji paliw na Górnej. Ze zbiornika ulatniał się gaz. Podjęto decyzję o ewakuacji mieszkańców.

Po północy na stację przy al. Śmigłego-Rydza 43 przyjechała cysterna z gazem, by napełnić zbiorniki LPG. W trakcie tej czynności doszło do uszkodzenia zaworu głównego przy zbiorniku z gazem.

Na miejsce przyjechało około 50 strażaków. Wyciek był bardzo duży, podjęto decyzję o ewakuacji 4 pracowników stacji i 30 mieszkańców pobliskich kamienic. Podstawiono dla nich autobus MPK.

– W pierwszej kolejności odcięto dopływ z uszkodzonego zbiornika do pozostałych. Zabezpieczono uszkodzony zawór. Wyciek udało się zatamować. Dla dodatkowego bezpieczeństwa wokół stacji rozstawiono kurtyny wodne - informuje brygadier Jędrzej Pawlak z Komendy Wojewódzkiej PSP w Łodzi.

Dwie pracownice w wieku 19 i 21 lat z podejrzeniem podtrucia gazem zostały hospitalizowane.

Wczoraj o godz. 8.30 strażacy przekazali miejsce zdarzenia firmie, która przetłoczyła gaz ze zbiornika.

Sytuacja została opanowana wczoraj rano.

FOT. TOMASZ JABŁOŃSKI

Wyciek gazu wyglądał bardzo groźnie.

FOT. PSP

AUTOPROMOCJA 0010990275

Zamów prenumeratę
Express Ilustrowany 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ilustrowany
www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl , tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczyta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl , tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl facf3afff0

Pozwała ZDiT o zniszczony płot. Żąda 36 tys. zł z odsetkami

Sprawa toczy się już trzy lata w Sądzie Rejonowym w Łodzi. Gdy łodzianka wystąpiła do sądu, urzędnicy zaczęli domagać się od niej 3,6 mln zł. Nasza Czytelniczka uważa, że w ten sposób próbują ją zastraszyć.

Tak wyglądała ul. Listopadowa, gdy rozpoczynał się sądowy spór o zniszczenie płotu. Po blisko czterech latach sprawa w sądzie nadal trwa, ale ZDiT wyremontował drogę. Iwona Owczarek domaga się odszkodowania za zniszczony płot.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Gdy kilka lat temu na zlecenie ZDiT wykonawca wysypał kruszywem ul. Listopadową, dla Iwony Owczarek, której rodzina od 70 lat mieszka w domu przy tej ulicy, oznaczało to początek trwającego do dziś koszmaru.

Czerwony pył, który wzbijał się, gdy ulicą przejeżdżały samochody (ruch jest tu bardzo duży) nie pozwalał na otworzenie okien, a przejeżdżające ulicą auta rozchlapywały błoto na płot z kostki klinkierowej bądź zatrzymywały się na płocie - tak było zimą, gdy pozapadaną w wielu miejscach ul. Listopadową pokrywał zlodowaciały śnieg.

Iwona Owczarek prosiła ZDiT o sprawdzenie, czy droga jest wykonana zgodnie ze sztuką budowlaną. Podparła się prywatną opinią biegłego z której wynikało, że tak nie jest. Ale urzędnicy w ZDiT zamiast zająć się problemem doradzili łodziance, aby... zgłosiła pomysł naprawy drogi do budżetu obywatelskiego. Sprawa o zwrot kosztów mycia i naprawy płotu trafiła do Sądu Rejonowego w Łodzi.

Gdy ZDiT otrzymał pozew o zapłatę i sprawa stała się medialna, na ul. Listopadowej wykonano drogę asfaltową.

- Naszym zdaniem, zrobiono to po to, aby nie można było pobrać próbek z tej drogi i sprawdzić, co faktycznie zostało położone - mówi Marta Krajewska, radca prawny reprezentujący łodziankę. - Zastanawia nas, dlaczego magistrat aż tak bardzo chroni wykonawcę tej nieudanej drogi? Dlaczego nie korzysta z rękojmi?

- Na jednej z rozpraw - jak opowiada dalej Marta Krajewska - pracownik ZDiT oświadczył, że widział zaskakujący czerwony kolor rzekomego granitu, ale nie zlecił żadnych badań. Przed sądem zeznał, że - cytat: „Nie wiedział, jakby miał to zrobić", a na fakturze figurowało, że ma to być granit.

Drugie dno drogi

Sprawa ma bowiem drugie dno. Gdy sprawa o zniszczenie płotu trafiła do sądu, ZDiT zażądał od łodzianki 3,6 mln zł za zajęcie pasa drogi - 33 mkw. Zdaniem urzędników, przesunęła ona płot oddzielający posesję od ul. Listopadowej.

- Ta ulica biegnie na ziemi, która należała do mojego teścia, a płot od 70 lat stoi w tym samym miejscu.

Na potwierdzenie tych słów Iwona Owczarek pokazała nam zdjęcia dokumentujące kolejne płoty, jakie przez 70 lat oddzielały posesję rodziny od drogi. Płoty z biegiem lat się zmieniały, ale ich odległość od linii wysokiego napięcia była zawsze taka sama.

Pani Iwona nie ma wątpliwości, że kara nałożona przez urząd jest zemstą za to, że pozwała ZDiT do sądu. Od decyzji o karze odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Sprawa cały czas jest rozpatrywana.

Podczas ostatniej rozprawy Marta Krajewska poinformowała sąd o złożeniu wniosku o zasiedzenie spornych 33 mkw. przez Iwonę Owczarek. Sąd ma zapoznać się z tym wnioskiem, a następnie podjąć decyzję co do dalszego losu postępowania.

Wielkanoc na być chłodna i deszczowa

Magdalena Rubaszewska

Po bardzo ciepłych i słonecznych dniach w Łodzi w ostatnich dniach nastało ochłodzenie. Niebo zasnuło się chmurami. I, według wstępnej prognozy, taka aura będzie w Wielkanoc.

Temperatura wynosiła w ostatnich dniach 16-17 stopni, a w słońcu nawet 26. Jak na tę porę roku, było bardzo ciepło. Ale z zachodu napływa chłodne powietrze polarnomorskie. Na dodatek mogą padać przelotne opady deszczu, a nawet deszczu ze śniegiem. Niestety, taka tendencja może utrzymać się w święta.

- Bywało, że załamanie pogody zdarzało się w Wielkanoc, gdy przypadała na koniec marca albo początek kwietnia - mówi Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic nad Nerem. - Tak było w 2013 r., leżał wtedy śnieg, miejscami lód. Na Stawach Stefańskiego w Łodzi utknęło kilkanaście bocianów, które były w drodze powrotnej do gniazd - przypomina przyrodnik.

A jak będzie w tym roku? W Wielką Sobotę, 4 kwietnia, Wielkanoc, 5 kwietnia, i poniedziałek wielkanocny, 6 kwietnia, w Łodzi termometry mają wskazać zaledwie 8 stopni, ma padać deszcz przechodzący w mokry śnieg. Dni mają być pochmurne, bez chwilowych przejaśnień.

Ale ochłodzenie przychodzi w porę, bo hamuje wegetację, która postępowała za szybko. Kwitną fiołki wonne, krokusy, przebiśniegi, cebulice, ranniki, z ziemi wychodzą liście tulipanów, narcyzów, pąki kwiatowe hiacyntów. Pylą wierzby i leszczyny, duże pąki mają bzy, forsycje, agrest, porzeczki, a na pojedynczych krzewach rozwijają się liście. Pojawiły się już motyle (rusałki wierzbowce, bielinki kapustniki, cytrynki), z zimowych kryjówek wyszły żaby trawne i moczarowe, jaszczurki. Z zimowisk wróciły kolejne ptaki - pliszki siwe, przybywa czajek, skowronków, szpaków i bocianów.

- A deszcz by się przydał. Nie padało przez 18 dni, zaraz wejdziemy w suszę meteorologiczną. Deszcz odświeży rośliny, zmyje z nich nagromadzony kurz, pył i oczyści powietrze - dodaje Zdzisław Cyganiak.

W tym roku Wielkanoc wypada dość wcześnie, według synoptyków ma być dość chłodna.

FOT. ARCHIWUM

Runął dach opuszczonej kamienicy przy al. Piłsudskiego

Lila Sayed

Do katastrofy budowlanej przy al. Piłsudskiego 67 doszło w poniedziałek późnym wieczorem.

Zawalił się tam dach, runął komin, a ściana budynku pękła. Łódzcy strażacy zostali o tym poinformowani po godz. 18. Dyżurny wysłał na miejsce 13 ratowników.

Strażacy potwierdzili zgłoszenie, że w piętrowym, murowanym budynku na dziedzińcu podwórza przy al. Piłsudskiego 67 runął dach. Ponieważ okna kamienicy i drzwi były szczelnie pozamykane, strażacy użyli drabiny i kamery termowizyjnej, żeby sprawdzić, czy nikogo nie ma w środku. Na szczęście, budynek był pusty.

Na miejsce przyjechali także strażacy ochotnicy z Jędrzejowa. Za pomocą drona sprawdzili jeszcze raz budynek. Kamera drona również nie wykryła żadnej osoby.

Na szczęście, w budynku nikogo nie było.

FOT. OSP ŁÓDŹ JĘDRZEJÓW

Strażacki dron z kamerą nad zawalonym dachem.

FOT. OSP ŁÓDŹ JĘDRZEJÓW

eprasa.pl facf3afff0

Spotkanie z wybitnym naukowcem

Magdalena Jach

Uniwersytet Łódzki zaprasza na wyjątkowy wykład prof. Zygmunta Derewendy, światowej klasy biologa strukturalnego i wybitnego absolwenta UŁ, a obecnie Distinguished Harrison Professor na University of Virginia, którego prace odmieniły sposób, w jaki rozumiemy białka.

Prof. Derewenda, uznawany za jednego z najbardziej wpływowych badaczy w dziedzinie krystalografii białek, przedstawi wykład pt. „200 lat badań nad hemoglobiną (...i jak UŁ otworzył mi drogę do kariery naukowej)".

Jego przełomowe prace - w tym badania nad strukturą hemoglobiny, liczne publikacje w „Nature" oraz rozwój nowatorskich metod krystalizacji od lat kształtują współczesną biologię strukturalną. Spotkanie będzie podróżą przez historię odkryć naukowych, ale także hołdem dla łódzkiego środowiska akademickiego lat 70. XX w., które ukształtowało karierę jednego z najwybitniejszych polskich naukowców pracujących w USA. Wykład zostanie wygłoszony jutro, 19 marca, na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska UŁ w Auli A (ul. S. Banacha 12/16) w godz. 10-11.30. Wstęp wolny.

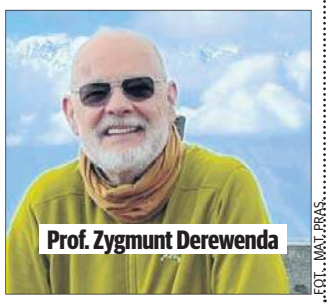
Prof. Zygmunt Derewenda

FOT. MAT. PRAS.

0011495907

„Odszedłeś,
pozostawiając świat bogatszy o swoje istnienie..."

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 13 marca 2026 r. odszedł od nas nasz ukochany Mąż, Tata i Dziadek

ś†p

Paweł Wyrwas

adwokat
odznaczony odznaką „Zasłużony dla Adwokatury"
Sędzia Sądu Dyscyplinarnego ORA w Łodzi
Wizytator ORA w Łodzi
były szef Prokuratury Łódź-Widzew
Prezydent Rotary Club Łódź Trójka w kadencji 2010/2011

Wdzięczni za wspólnie spędzone lata
żegnamy Go z ogromnym żalem,
zachowując w sercach najpiękniejsze wspomnienia.

Żegnaj najlepszy Mężu, Tato i Dziadku.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 20 marca 2026 r. o godz. 13.30 na Cmentarzu Rzymskokatolickim pw. św. Antoniego (Mania, przy ul. Solec 11), po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążeni w głębokim smutku

żona Elżbieta, córka Agnieszka, syn Jarosław z żoną Dorotą oraz wnuczki Dagmara i Alicja

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Autobus z darmową, ciepłą zupą zakończył kursowanie

Autobus rozwożący zupę dla osób bezdomnych zakończył kursowanie. Po raz ostatni wyruszył w trasę w niedzielę, 15 marca. Od 1 grudnia wydano w nim ponad 21,6 tys. porcji, prawie o połowę więcej niż w poprzednich sezonach. Ale zima w tym roku była sroga.

Magdalena Rubaszewska

Na pięciu przystankach, na których zatrzymywał się specjalny autobus wydano dokładnie 21 tys. 602 porcje. Dla porównania w poprzednim sezonie, na przełomie 2024 i 2025 r. do potrzebujących trafiło prawie 15 tys. ciepłych posiłków.

Tej zimy najwięcej ciepłych posiłków rozdano w styczniu - niemal 6,4 tys. Rekord padł w nocy z niedzieli, 28 grudnia, na poniedziałek, 29 grudnia, wtedy do potrzebujących trafiło 306 porcji.

A każdej nocy rozdawano średnio 206 posiłków. Oprócz zupy pieczywo i herbatę. Chętni otrzymywali także ciepłą odzież oraz koce. Ponadto osoby zainteresowane noclegiem były odwożone do noclegowni przy Miejskim Centrum Terapii i Profilaktyki Zdrowotnej przy ul. Przybyszewskiego 253.

- W tym roku autobus dla bezdomnych i potrzebujących działał intensywniej niż kiedykolwiek - mówi Piotr Kowalski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. - Przekazaliśmy niemal o połowę więcej posiłków niż podczas ubiegłorocznej zimy. Pokazuje to, jak potrzebna jest taka forma pomocy, szczególnie w czasie silnych mrozów. Tak niskie temperatury mogły stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia i życia osób w kryzysie bezdomności. W związku z trudnymi warunkami pogodowymi procedura skorzystania z tej pomocy została tej zimy uproszczona - wystarczyło tylko wyrazić taką wolę.

Dodatkowo prawie 2,9 tys. porcji ciepłych obiadów rozdano od 1 grudnia do 15 marca w świetlicy dla Osób Bezdomnych przy al. Piłsudskiego 127 (tu oprócz ciepłego posiłku i gorącej herbaty można zaopatrzyć się w odzież odpowiednią do pory roku).

Autobus kursował po Łodzi przez kilka miesięcy, w tym czasie wydano rekordową liczbę porcji zupy.

FOT. UMŁ

Na ten autobus każdej nocy czekało kilkaset osób.

FOT. UMŁ

W działanie świetlicy byli zaangażowani - poza pracownikami Koła Łódzkiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta - mieszkańcy Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn przy ul. Szczytowej 11 na Stokach. W tym sezonie najwięcej posiłków w ciągu jednego dnia wydano w świetlicy w drugi dzień Bożego Narodzenia (26 grudnia) - pomoc otrzymało wtedy 49 osób.

Kursowanie autobusu dla bezdomnych i potrzebujących, a także prowadzenie Świetlicy dla Osób Bezdomnych powierzono Kołu Łódzkiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, a posiłki były przygotowywane codziennie w kuchni schroniska przy Nowych Sadach. Na realizację pierwszego przedsięwzięcia miasto przeznaczyło prawie 83 tys. zł, a na realizację drugiego 58,5 tys. zł.

eprasa.pl facf3afff0

Prawdziwy tor przeszkód na drodze do ZUS-u

Trudny dojazd do oddziału ZUS na Żabieńcu. Łodzianka poruszająca się o dwóch kulach miała się tam zgłosić na komisję. Nie dała rady dojechać MPK.

Stare konstale nie mają niskiej podłogi. Wejście do nich to dla wielu starszych i schorowanych ludzi prawdziwe wyzwanie. A tylko takie tramwaje kursują na Teofilów. Sytuacja ma się zmienić w 2029 roku.

W siedzibie ZUS przy dworcu Żabieniec działają komisje lekarskie. Niepełnosprawnym trudno na nie dotrzeć.

FOT. JACEK ZEMŁA

Jacek Zemła

Nikt nie chciałby przeżyć takiej przygody, jaka spotkała Halinę Grądys. Łodzianka poruszająca się o dwóch kulach z powodu poważnej choroby nóg dostała wezwanie na komisję lekarską do oddziału ZUS na Żabieńcu przy ul. Lipiec Reymontowskich. Dojazd tam komunikacją miejską, a następnie przemarsz z przystanku tramwajowego okazał się tak trudny, że nasza Czytelniczka musiała wezwać taksówkę.

– Wszystkie tramwaje, które kursują na Teofilów są wysokopodłogowe, to była pierwsza poważna przeszkoda – opowiada nam pani Halina. – Mieszkam na Chojnach, pasowałaby mi „piątka", ale na tej linii pojawiają się tylko stare tramwaje wagonowe, które mają w drzwiach wysokie stopnie. Postanowiłam więc pojechać z przesiadkami, tramwajem niskopodłogowym. Udało mi się dotrzeć na róg ul. Zachodniej i Limanowskiego. Tam czekałam na jakiś pojazd dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych jadący na Teofilów. Niestety, przepuściłam kilka „dwójek", w których żadna nie miała niskiej podłogi. W końcu zapytałam motorniczego, a on powiedział, że nie mam na co czekać, bo niskopodłogowce na Teofilów nie jeżdżą. Z pomocą innych ludzi udało mi się wsiąść do „dwójki" ze stopniami. Dojechałam do Bielicowej, tam miałam duże problemy z opuszczeniem tramwaju. I znów pomoc innych pasażerów była potrzebna. Na koniec okazało się, że dojście z przystanku do ZUS-u jest tak długie i niewygodne, że zdecydowałam się na taksówkę. To chyba nie jest normalne, żeby osoba o kulach nie była w stanie dotrzeć do ZUS-u, gdzie przyjmuje komisja lekarska? – pyta pani Halina.

Na Teofilów niskopodłogowe nie jeżdżą

Sprawdziliśmy – żadna z linii tramwajowych kursujących na Teofilów w dni robocze nie jest obsługiwana przez nowszy tabor z niską podłogą.

Ani na „piątce" ani na „dwójce, ani na „ósemce" takie tramwaje nie kursują. Sporadycznie pojawiają się na linii 16, ale odstępy pomiędzy kursami takiego wagonu wynoszą dwie godziny. Dlaczego tak jest? Po tak krzywych torach mogą jechać tylko wiekowe konstale.

– Ze względu na dość mocno wyeksploatowane torowisko na ul. Aleksandrowskiej nie możemy tam wysyłać wszystkich typów tramwajów. Z tego powodu kursują tam przede wszystkim tramwaje konstal 805Na, a także czasami przegubowe NF6D. Torowisko na tym odcinku zostanie całkowicie przebudowane. Miasto prowadzi obecnie procedurę przetargową, która wyłoni wykonawcę. Po zakończeniu inwestycji będą mogły tam jeździć wszystkie typy wagonów, w tym najnowocześniejsze, niskopodłogowe tramwaje – przekazał nam Piotr Wasiak, rzecznik MPK.

Kiedy remont się skończy?

Władze miasta planują rozpoczęcie remontu linii na Teofilów w przyszłym roku (na odcinku od Żabieńca do Szczecińskiej). Ma on potrwać dwa lata, a po jego zakończeniu zostaną tu skierowane najnowsze tramwaje.

Dodatkowo zostanie wybudowany łącznik pomiędzy ul. Łanową i Lipiec Reymontowskich. Tą trasą będzie kursował autobus MPK, który zatrzyma się obok dworca Łódź Żabieniec, w pobliżu ZUS-u. Wniosek?

Drodzy chorzy i niepełnosprawni, umawiajcie wizyty na rok 2029, a wtedy dojedziecie pod ZUS komunikacją miejską bez żadnych problemów...

Stare lodówki, butelki, odpady budowlane, części samochodowe i worki ze śmieciami. Rośnie nielegalne wysypisko na działce przy ulicy Mazowieckiej

Jakub Mlonka

Stare lodówki, worki pełne śmieci, puszki, części samochodowe i styropian zalegają przy chodniku i pustostanie przy ul. Mazowieckiej.

Problem jest tym poważniejszy, że tuż obok znajduje się Szkoła Podstawowa Specjalna nr 128 im. Jana Brzechwy. Wysypisko stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa dzieci, generuje nieprzyjemne zapachy i przyciąga gryzonie oraz owady.

Opowiedziała nam o tym pani Anna, mieszkanka ul. Mazowieckiej i salowa w szpitalu CKD. Codziennie, idąc i wracając z pracy, mija sterty śmieci zalegające przy chodniku.

– Przecież to przechodzi ludzkie pojęcie! Każdy z nas produkuje śmieci - ja też. Mieszkam z mężem i dwójką dzieci, worki non stop się zapełniają, i co? Mam to wszystko wyrzucać przy ulicy? Jasne, kasa zostaje w kieszeni, ale trujemy się nawzajem tymi odpadami i nikogo to nie obchodzi - mówi sfrustrowana łodzianka.

Działka, na której leżą śmieci, jest własnością prywatną, więc za utrzymanie porządku odpowiada jej właściciel.

FOT. JAKUB MLONKA

Co na to Urząd Miasta Łodzi? Pracownicy magistratu byli zdziwieni. Poinformowali, że nie mieli w tej sprawie żadnych zgłoszeń. Sprawa jednak została przekazana odpowiednim pracownikom.

Działka, na której leżą śmieci, jest własnością prywatną, więc za utrzymanie porządku odpowiada jej właściciel. Miejskie służby porządkowe sprzątają odpady, które wysypują się na pas drogowy.

Magistrat zachęca mieszkańców do zgłaszania podobnych miejsc straży miejskiej.

Tak wygląda otoczenie ul. Mazowieckiej.

FOT. JAKUB MLONKA

eprasa.pl facf3afff0

Awantura o TK. Czy prezydent przyjmie przysięgę sędziów?

Adam Kielar, PAP

Wciąż trwa zamieszanie wokół Trybunału Konstytucyjnego. Obecna ekipa rządowa wybrała sześcioro nowych sędziów, jednak nie ma pewności, że prezydent odbierze od nich ślubowanie. Rząd zapowiada, że ma „plan B".

Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu wybranych zostało sześcioro nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Są to: Krystian Markiewicz, Maciej Taborowski, Marcin Dziurda, Anna Korwin-Piotrowska, Dariusz Szostek i Magdalena Bentkowska.

Podjęto także uchwałę na temat obecnego. Jak stwierdzono, „w świetle standardów konstytucyjnych oraz wiążących RP standardów międzynarodowych i europejskich, przestał spełniać swoją funkcję jako organ bezstronny i niezawisły, służący obywatelom Rzeczypospolitej jako najważniejszy strażnik ich konstytucyjnych praw".

„Sejm uznaje za konieczne podjęcie działań służących ukształtowaniu składu osobowego Trybunału Konstytucyjnego w taki sposób, by trybunał ten spełniał wymogi sądu ustanowionego na mocy prawa, niezawisłego i bezstronnego, w tym w szczególności dokonania wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego na wolne miejsca, z uwzględnieniem potrzeby odbudowy zaufania publicznego do tego organu" - czytamy.

Chaos w tej instytucji trwa w różnych formach od 2015 roku.

FOT. ADRIAN GRYCUK-PRACA

Po wyborze nowi sędziowie powinni zostać zaprzysiężeni przez prezydenta. Jednak nie jest wcale powiedziane, że Karol Nawrocki to zrobi. Wszystko przez to, że obóz władzy wybrał ich jednorazowo, a nie w momentach, gdy kończyły się kadencje poszczególnych sędziów.

- Ale nie chcieliście tego robić, dlatego że TK, gdzie nie mielibyście większości, nie byłby pod butem waszego rządu i premiera. Teraz widzicie tego szansę, by w 48 godzin zaaresztować TK i wybrać byle jak, byle szybko, byle waszych kandydatów. Prezydent na to na pewno nie pozwoli - zapowiedział Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Karola Nawrockiego.

Co na to rząd? Zapowiada, jak w kilku ostatnich sytuacjach, że ma „plan B i C". Jednak minister sprawiedliwości Waldemar Żurek mówił w poniedziałek (16 marca), że nie zamierza ich ujawniać. W spekulacjach pojawia się propozycja, by ślubowanie od wybranych sędziów TK przyjął marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. On sam powiedział, że zgodnie z prawem powinien zrobić to prezydent.

- Jeżeli chodzi o przyjęcie ślubowania od sędziów Trybunału Konstytucyjnego, to na mocy wszystkich przepisów powinien to zrobić prezydent Nawrocki. I czekam na to - mówił polityk Lewicy.

Jakby mało było chaosu, to jeszcze w lutym posłowie PiS złożyli do... Trybunału Konstytucyjnego skargę na przepisy dotyczące wyboru sędziów TK. Część z nich została uchwalona za rządów właśnie tej partii.

Zaskarżony został m.in. przepis stanowiący, że „sędziego Trybunału wybiera Sejm", „kadencja sędziego trwa 9 lat", a „zasady wyboru i związane z tym terminy procedowania określa Regulamin Sejmu". Jak wskazano, procedura zgłaszania kandydatów powinna być „w sposób pełny i transparentny uregulowana w ustawie", a nie jak obecnie przez Regulamin Sejmu.

Wczoraj Trybunał miał zająć się tym wnioskiem. Zdaniem ministra Żurka, wyrok będzie wydany „na zlecenie". - Spodziewam się tego, że ten Trybunał będzie działał na zlecenie. Czyli: jest zapotrzebowanie wśród osób z politycznego grona, które nas wybrało, no to my orzekniemy - mówił 16 marca w TVN24.

DRONY I RAKIETY IRANU ZAATAKOWAŁY AMBASADĘ USA

Alina Mazurska, PAP

We wtorek nad ranem jeden z irańskich dronów przedarł się przez obronę i runął na dach amerykańskiej ambasady w stolicy Iranu.

Jak podaje Reuters, powołując się na źródła związane ze służbami bezpieczeństwa, to najintensywniejszy atak od początku wojny na Bliskim Wschodzie, która rozpoczęła się 28 lutego od amerykańsko-izraelskiego uderzenia na Iran. W odpowiedzi irańskie wojsko atakuje cele wojskowe i cywilne w regionie, w tym bazy i ambasady amerykańskie.

Jak podała AFP, co najmniej jeden dron spadł na teren placówki dyplomatycznej; po wybuchu uniosła się nad nią czarna chmura dymu. Reuters podał z kolei we wtorek w nocy informacje, że w stolicy Iraku słuchać było potężny wybuch. AFP poinformowała, powołując się na źródła w służbach bezpieczeństwa, że cztery osoby zginęły w nalocie na dom w Bagdadzie. Według tych źródeł wśród ofiar „są dwaj irańscy doradcy".

To kolejny atak na ambasadę USA w Iraku. W sobotę placówka została trafiona przez irański pocisk rakietowy. W poniedziałek wieczorem w pobliżu budynku ambasady doszło do ataków i wybuchów. Z powodu uderzenia drona wybuchł pożar na dachu hotelu w pobliżu placówki, ale nie spowodował on strat i szkód.

Izraelski minister obrony poinformował we wtorek, że szef Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu Ali Laridżani zginął w nocy w ataku armii Izraela. Potwierdził też śmierć Golamrezy Solejmaniego, przywódcy irańskiej organizacji paramilitarnej Basidż.

- Laridżani i przywódca Basidż zostali wyeliminowani w nocy (z poniedziałku na wtorek - PAP) i dołączyli do przywódcy programu zagłady (poprzedniego najwyższego przywódcy ducho-wo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego) Chameneiego, i wszystkich innych wyeliminowanych członków osi zła, w piekle - powiedział Israel Kac, minister obrony narodowej Izraela.

Amerykanie nigdzie nie mogą czuć się bezpiecznie.

FOT. TWITTER

Bitwa o Ormuz. USA wzywają sojuszników

Adam Kielar, PAP

Prezydent USA Donald Trump wezwał sojuszników Stanów Zjednoczonych, by ci pomogli Amerykanom w odblokowaniu Cieśniny Ormuz. Jednak większość do tej pory odmówiła.

W ostatni weekend prezydent USA Donald Trump wezwał sojuszników, by wsparli działania Stanów Zjednoczonych na rzecz odblokowania Cieśniny Ormuz i ochrony płynących tam statków handlowych i tankowców.

Jak podkreślił, brak odpowiedzi na wezwanie może oznaczać „bardzo złą przyszłość" dla NATO. Z kolei ambasador USA przy NATO Michael Waltz oświadczył, że Waszyngton „zachęca, a nawet żąda" udziału innych państw w operacji w Cieśnienie Ormuz.

Sam prezydent USA ogłosił również, że „liczne kraje" są już w drodze.

Większość sojuszników USA jest niechętna interwencji w Cieśninie Ormuz.

FOT. GIUSEPPE CACACE/AFP/EAST NEWS

Co na to sojusznicy? Raczej nie palą się, by wysyłać swoje jednostki w rejon konfliktu na Bliskim Wschodzie.

- Czy będziemy wkrótce aktywną częścią tego konfliktu? Nie. Nie będziemy w nim uczestniczyć - powiedział Johann Wadephul, minister spraw zagranicznych Niemiec.

Potwierdził to także kanclerz Friedrich Merz. - Brakuje mandatu ONZ, Unii Europejskiej lub NATO, wymaganego zgodnie z niemiecką ustawą zasadniczą. Dlatego od samego początku było jasne, że ta wojna nie jest sprawą NATO - mówił szef niemieckiego rządu.

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer zadeklarował, że jego kraj „nie da się wciągnąć" w wojnę. - Po pierwsze, będziemy chronić naszych obywateli w tym regionie. Po drugie, podejmując niezbędne działania w celu obrony siebie i naszych sojuszników, nie damy się wciągnąć w szerszy konflikt zbrojny. I po trzecie, będziemy nadal dążyć do szybkiego rozwiązania, które przywróci bezpieczeństwo i stabilność w regionie oraz powstrzyma zagrożenie ze strony Iranu dla jego sąsiadów - powiedział.

W operacji nie zamierzają wziąć udziału Włochy, Hiszpania, Szwecja, Japonia i Australia i Litwa.

Zamiast rządowych dopłat do kredytów - wsparcie budownictwa społecznego

Alina Mazurska, PAP

W tym roku na wsparcie różnych form budownictwa społecznego rząd planuje wydać 8,7 mld zł - poinformował minister Andrzej Domański. Nie będzie natomiast dopłat do kredytów.

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański zapowiedział, że w tym roku rząd zakontraktuje budowę i remonty 18 tys. mieszkań, a na budownictwo mieszkaniowe ze środkami z Krajowego Planu Odbudowy wyda 8,7 mld zł. Zauważył, że program mieszkaniowy rządu bierze pod uwagę zarówno budowę lokali socjalnych, jak również mieszkań przeznaczonych dla osób znajdujących się w tzw. luce czynszowej, których nie stać na mieszkanie własnościowe, a jednocześnie nie spełniają kryteriów umożliwiających im skorzystanie z mieszkań socjalnych. Z informacji płynących z rządu w ostatnich miesiącach wynika, że w polityce mieszkaniowej realizowanej przez obecną koalicję rządową nastąpiła istotna zmiana. Rząd porzucił bowiem plany wprowadzenia kolejnego programu stymulującego popyt, a zamiast tego rekordowe środki skierował w zwiększenie podaży.

Koalicja Obywatelska, największe ugrupowanie tworzące obecny rząd, zapowiadała przed wyborami wprowadzenie „kredytu z oprocentowaniem 0 proc. na zakup pierwszego mieszkania".

eprasa.pl facf3afff0

Obraz Mehoffera z plebanii w Andrychowie

Po 80 latach odnalazł się, znany jedynie z opisów, obraz Józefa Mehoffera. Muzealnicy mówią, że to sensacja.

FOT. ANNA KACZMARZ

Obraz „Powstanie Warszawskie" wrócił po 80 latach na ul. Krupniczą, do domu, w którym powstał. Ten czas „spędził" na ścianie plebanii w Andrychowie. Muzealnicy odnalezienie pracy młodopolskiego artysty, o której wiedziano, że powstała, nazywają sensacją.

Anna Piątkowska

Jadwiga Mehofferowa, żona artysty, wspomina w biografii Józefa Mehoffera fakt namalowania przez niego wkrótce po upadku Powstania Warszawskiego tryptyku. Zamieszcza też jego szkicowy, lapidarny opis - mówi Beata Studziżba, kustosz Domu Józefa Mehoffera.

„Jego środek, w przeciwieństwie do bardzo kolorowych boków, utrzymany w odcieniach stali. Na pierwszym planie tank niemiecki atakuje powstańców, którzy nie próbują się bronić, bo na wierzchu tanku leży przytwierdzona do niego dziewczyna niechybnie wystawiona na pociski. W głębi dalszego planu, w rozemgleniu powietrza widać na Placu Zamkowym walącą się Kolumnę Zygmunta w kłębach żółtawego pyłu wywołanego wybuchem" - opisywała Jadwiga z Jankowskich Mehofferowa.

Na plebanii

Józef Mehoffer to jeden z najważniejszych artystów okresu Młodej Polski, absolwent krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, uczeń Jana Matejki, rówieśnik Stanisława Wyspiańskiego, z którym dzielił paryską pracownie i mieszkanie. Jest autorem m.in. obrazów olejnych „W letnim mieszkaniu", „Słońce majowe", „Dziwny ogród", a także witraży kościelnych, np. w katedrze św. Mikołaja we Fryburgu.

Wiadomo, że Józef Mehoffer namalował obraz w Krakowie, w swoim domu na ulicy Krupniczej 26, pod wpływem relacji uczestników powstania, zapewne pod koniec 1944 lub w 1945 roku.

- Mehofferowie byli wówczas sędziwymi ludźmi. Wiemy, że podczas wojny udzielali schronienia wielu osobom, wśród których był uchodźca z Warszawy, być może powstaniec. Wspomina o tym żona malarza - wyjaśnia Beata Studziżba. - Z wielu stron docierały do niego wiadomości o tym, co się dzieje w Warszawie, ale być może to właśnie ten człowiek był źródłem relacji, która przyczyniła się do powstania obrazu. Pod wpływem tych doniesień Mehoffer tworzy obraz, w którym daje wyraz swoim emocjom.

Wiadomo więc było, że obraz powstał, ale słuch o nim zaginął. Aż do momentu, kiedy kilkanaście miesięcy temu historyczka sztuki Zofia Weiss odwiedziła plebanię kościoła św. Macieja Apostoła w Andrychowie. To ona rozpoznała opisywany w rękopisie Jadwigi Mehofferowej obraz, sygnowany zresztą nazwiskiem malarza. - Wiadomo było, że to obraz Mehoffera i że został on podarowany duchownym, ale nie wiadomo przez kogo - tłumaczy muzealniczka.

Obecnie obraz jest własnością Beskidzkiego Muzeum Rozproszonego Diecezji Bielsko-Żywieckiej, które przekazało obraz w depozyt Muzeum Narodowemu w Krakowie, by prezentować go w miejscu, gdzie powstał - dziś oddziale MNK.

Mehoffer dał wyraz silnym emocjom

- To późny obraz, namalowany tuż przed śmiercią artysty. Dzieło olejne, sztalugowe, bardzo ważne dla tego okresu malarstwa Mehoffera, które jest mało znane. W tym rękopisie żona artysty wymienia wiele prac, o których nie wiadomo, gdzie są. Czasami pojawiają się na aukcjach prace znane muzealnikom jedynie z opisów -mówi Beata Studziżba.

Obraz ma charakter szkicowy, malowany był w trudnych warunkach i najprawdopodobniej z myślą o zachowaniu go dla siebie.

W centralnej scenie Mehoffer nawiązuje do walk na Starym Mieście, widać m.in. waląca się Kolumnę Zygmunta. Nie jest to dokumentalne przedstawienie walk czy konkretnego zdarzenia, a syntetyczna próba opowiedzenia o brutalności powstania. - Mehoffer chciał nadać tym wydarzeniom symbolicznego charakteru, dlatego dziewczyna na czołgu została przedstawiona w pozie ukrzyżowania, nawiązuje do alegorii Polonii. Tę martyrologię podkreśla snop światła padający na dziewczynę - opowiada kustoszka.

Artysta tak bardzo przejął się opowieściami z Warszawy, że podjął się „nie swojej" tematyki, której nigdy wcześniej nie poruszał w swoich pracach. Jak zaznacza Beata Studziżba, wiele prac Mehoffera ma charakter ekspresyjny, ale to innego rodzaju ekspresja, np. gdy przedstawia męczenników w witrażu fryburskim. Mehoffera „widać" natomiast w przedstawieniach umieszczonych w bocznych skrzydłach.

Po prawej stronie Archanioł Michał strąca Szatana w otchłań. Poniżej płonie miasto. Archaniołowi towarzyszy szereg uzbrojonych aniołów - to motyw powracający wielokrotnie w twórczości artysty, m.in. w polichromiach w katedrze wawelskiej.

Na lewym skrzydle widać grupę uciekinierów, najprawdopodobniej mieszkańców warszawy opuszczających stolicę. Im również towarzyszą anioły-opiekunowie, zakrywający twarze dłońmi. To ikonograficzne nawiązanie do XIX-wiecznego malarstwa przedstawiającego pochody na Sybir.

- Jeśli chodzi o kolorystykę, w prawym skrzydle jest ona ciemna, natomiast tej wędrówce ludzi towarzyszą jasne kolory, wręcz wydaje się, że krajobraz jest wiosenny, co nie pasuje do realiów. Natomiast sam pejzaż jest niemal sielankowy - mówi muzealniczka.

Taki sam obraz wisi w Muzeum Powstania Warszawskiego

Kiedy w 2008 roku na rynku sztuki pojawił się obraz sygnowany przez Józefa Mehoffera przedstawiający dokładnie tę samą scenę, która stanowi środkową część tryptyku prezentowanego w Krakowie, zakupiło go Muzeum Powstania Warszawskiego.

- Od tego czasu panowało przekonanie, że obraz prezentowany w Warszawie jest jedną częścią zachowaną z tryptyku. Najprawdopodobniej jedyną. Sensacją okazał się fakt, że opisany 80 lat temu obraz, znany jedynie z zapisków Mehofferowej, istnieje i nie jest nim praca z Muzeum Powstania Warszawskiego, a tryptyk, o którym wspomina Mehofferowa - tłumaczy Beata Studziżba.

Najprawdopodobniej po namalowaniu jednego obrazu Mehoffer stworzył drugą wersję. Warszawska replika jest nieco bardziej dopracowana, mniej szkicowa.

- Te obrazy są niemal identyczne. Mehoffer zrobił tak kilka razy, m.in. w Akademii Sztuk Pięknych w galerii rektorów znajduje się jego jeden autoportret, drugi niemal identyczny jest własnością prywatną, przez długi czas był prezentowany w galerii MNK - opowiada Beata Studziżba.

Obraz, jak oceniają muzealnicy, jest w bardzo dobrym stanie, wymaga jedynie czyszczenia. Takie zabiegi są planowane wobec pracy w najbliższym czasie. Potem wróci na ekspozycję w MNK Mehoffer.

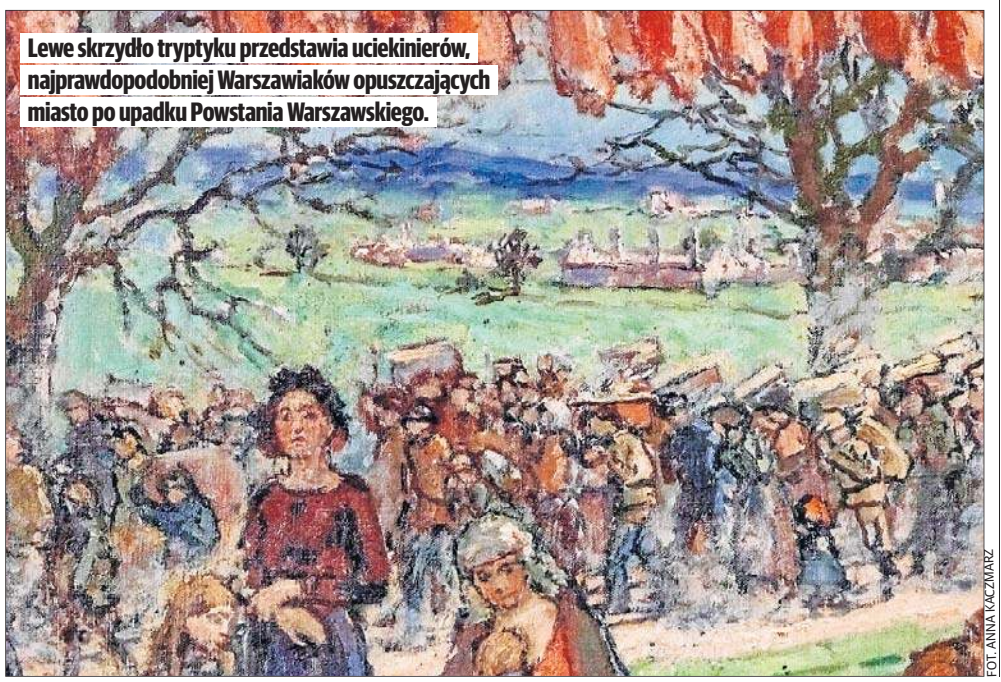

Lewe skrzydło tryptyku przedstawia uciekinierów, najprawdopodobniej Warszawiaków opuszczających miasto po upadku Powstania Warszawskiego.

FOT. ANNA KACZMARZ

Tematyka jest zupełnie inna niż ta, która zazwyczaj podejmował Józef Mehoffer. Obraz jest wyrazem silnych emocji, które targały artystą.

FOT. ANNA KACZMARZ

eprasa.pl facf3afff0

Ludzie

Krakowskie buntowniczki. To one zmieniały miasto

Szlakiem krakowskich buntowniczek oprowadziła nas przewodniczka Krystyna Biela.

FOT. ANNA KACZMARZ

- Zmieniały Kraków, bo sama myśl o tym, że kobiety coś robią, budziła wielkie opory - mówi przewodniczka Krystyna Biela, z którą wyruszam po Krakowie szlakiem buntowniczek. Odwiedzamy zaledwie kilka takich miejsc, w mieście jest ich o wiele więcej, tak jak kobiet, które nie chciały się godzić z ograniczeniami czasów i normami narzuconymi przez mężczyzn. A historie, które opowiada Krystyna Biela, to czasy niezbyt odległe, niewiele ponad sto lat temu kobiet nie było na wyższych uczelniach, miały zakaz wstępu do bibliotek, a nawet do kawiarni. W Krakowie marzec to miesiąc Krakowianek.

Anna Piątkowska

Jeszcze niewiele ponad sto lat temu sama myśl o tym, że kobiety mogą studiować, pracować w zawodach zarezerwowanych dla mężczyzn czy samodzielnie decydować o swoim życiu, budziła w Krakowie ogromny opór. Uważano, że kobieta na uniwersytecie to coś nienaturalnego, że nie nadają się do nauki.

Ale one krok za krokiem wchodziły do męskiego świata, co dla wielu obserwatorów, było nie do przyjęcia. Te działania zaczęły zmieniać Krakowian i samo miasto - mówi przewodniczka Krystyna Biela, z którą wyruszam na spacer śladami krakowskich buntowniczek.

Spotykamy się na placu Matejki, nieprzypadkowo tu zaczniemy nasz spacer szlakiem krakowskich buntowniczek. Akademia Sztuk Pięknych, a wcześniej Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie była uczelnią długo opierająca się przyjęciu kobiet w szeregi studentów.

Uparła się, by zostać rzeźbiarką

- Kobiety mogły już studiować medycynę, ale Szkoła Sztuk Pięknych wciąż jest dla nich zamknięta - a mówimy o końcówce XIX wieku. Opór był tak silny z kilku powodów, m.in. na tej uczelni pozować mogli tylko mężczyźni. Matejko, który był wówczas rektorem, nie dopuszczał aktów żeńskich. Studentki musiałyby albo rysować akty męskie albo mieć swoje pracownie z pozującymi kobietami. Ale to też niełatwe, kobiet na uczelnie w ogóle nie wpuszczano. Wspólna damsko-męska pracownia też rodziła problemy - opowiada Krystyna Biela.

Podchody trwały, Matejko czuł, że moment, kiedy kobiety pojawią się na tej uczelni, nadejdzie, ale zostawił tę kwestię swojemu następcy. Po jego śmierci rządy na uczelni obejmuje Julian Fałat, który taką zgodę chce wydać, ale staje przed problemem logistycznym. Kobiety mają się uczyć w innych salach, mieć odrębne pracownie, itd. Szuka też nauczycielki dla malarek. Składa propozycję Oldze Boznańskiej, ale ta wówczas już doceniana w Paryżu artystka, która dodatkowo nie lubi ciasnej atmosfery Krakowa, wymigała się.

- Jej historia brzmi jak scenariusz filmu. Przyjechała do Krakowa latem i trafiła do profesora Jacka Malczewskiego. Pokazała mu swoje prace i chociaż artysta był przeciwnikiem studiów kobiet, to z zainteresowaniem je obejrzał. Sam nie podjął decyzji, skierował dziewczynę do prof. Laszczki. Wreszcie stanęła przed obliczem rektora Mehoffera. Podjęto decyzję, że Zofia zostanie warunkowo przyjęta na trzy miesiące. A potem gremium profesorskie zadecyduje co dalej. Chciała studiować rzeźbę, a tę kojarzono z wysiłkiem, brudem, kurzem - czyli męskimi pracami.

Kiedy rozpoczynała studia, była jedyną kobietą na 80 studiujących wtedy mężczyzn na ASP. Choć Zofia Baltarowicz-Dzielińska wstęp na uczelnię dostała, nie przysługiwały jej prawa studenta, oficjalnie nie wpisano jej nawet na listę żaków, była tzw. hospitantką, kimś w rodzaju wolnego słuchacza. Studia musiała z powodów osobistych przerwać, wróciła na Akademię po II wojnie światowej, mając 52 lata, by zdobyć dyplom. Dostała go jako 54-letnia kobieta.

Szkoła Sztuk Pięknych dla kobiet

Skoro drzwi uczelni były zamknięte, kobiety zaczęły tworzyć własne instytucje. W 1908 roku Maria Niedzielska powołała do istnienia Szkołę Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej w kamienicy przy ulicy Szpitalnej 17.

„Celem szkoły jest nie tylko kształcenie fachowych malarek, lecz i rozwój ogólnoartystyczny uczennic. Najzdolniej-

Teodora Matejkowa widziana oczami męża.

FOT. ANNA KACZMARZ

eprasa.pl facf3afff0

Zofia Dzielińska-Baltarowicz była pierwszą studentką ASP, przyjętą bez prawa zrobienia dyplomu, na uczelnię wróciła mając 52 lata, by zakończyć edukację.

FOT. NAC

sze mogą się poświęcić malarstwu, reszta odniesie korzyść przez wyrabianie smaku i zamiłowania do sztuki" - pisała gazeta „Świat".

- Parę lat wcześniej z Paryża przyjechała do Krakowa Tola Certowicz, założyła tu za własne pieniądze szkołę artystyczną, niestety, przetrwała tylko cztery lata, na więcej nie starczyło rodzinnego majątku. Szkoła Niedzielskiej też była finansowana przez nią i z datków, które udało jej się zdobyć. Ta placówka przetrwała 39 lat, aż do śmierci Niedzielskiej. Wyszły z niej m.in. Zofia Stryjeńska, Maja Berezowska, Magdalena Samozwaniec.

Kobieta pielęgniarką? Nie do pomyślenia

Choć dziś pielęgniarstwo wydaje się zawodem, który wymyślono dla kobiet, to jeden z najbardziej sfeminizowanych zawodów, niewiele ponad sto lat temu sytuacja wyglądała zgoła inaczej. W 1911 roku w mieście powstała pierwsza szkoła pielęgniarska założona przez córkę zamożnego przemysłowca Marię Epstein. Na pierwszy kurs zgłosiło się 20 dziewcząt. Pionierki pielęgniarstwa często rekrutowały się z wyższych sfer, przełamując stereotypy zawodowe.

- Dotąd pielęgniarzami byli mężczyźni, kobiety stały się przydatne, a nawet niezbędne, kiedy wybuchła wojna. Do Krakowa przywożono rannych żołnierzy, na Dworcu Głównym działał punkt sanitarny, gdzie udzielano doraźnej pomocy. Prawą ręką Marii Epstein była wówczas Anna Rydlówna, siostra Lucjana Rydla, która także poświęciła się pracy pielęgniarskiej. To dzięki niej pozwolono kobietom na prace pielęgniarki - opowiada Krystyna Biela.

Przy ul. św. Filipa 15, na murze będącym pozostałością budynku, w którym 100 lat temu powstała pierwsza na ziemiach polskich szkoła kształcąca pielęgniarki, znajduje się dziś tablica pamiątkowa. Założona przez Marię Epstein i Annę Rydlównę Szkoła Zawodowych Pielęgniarek Stowarzyszenia Pań Ekonomek św. Wincentego a` Paulo. W 1921 r. z braku funduszy została rozwiązana. Historia ma jednak ciąg dalszy. Maria Epstein, wraz z gronem nauczycieli, nie dawała za wygraną i usilnie poszukiwała pieniędzy na wznowienie kształcenia. W 1925 r., dzięki jej funduszom i przy wsparciu profesorów Wydziału Lekarskiego UJ, doszło do powstania Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w budynku przy ul. Kopernika 23 (dziś 25). Obecnie mieści się Wydział Nauk o Zdrowiu UJ CM. Tablice ufundowało Stowarzyszenie Absolwentów Wydziałów Medycznych UJ.

„Precz z dziwolągiem kobiety lekarza!"

„Precz z dziwolągiem kobiety lekarza!" - tak w 1895 roku pisał wybitny chirurg prof. Ludwik Rydygier. Nie był jedynym, któremu nie w smak były kobiety lekarki. Mężczyźni, by pozbyć się konkurencji, posuwali się nawet do zamieszczania płatnych ogłoszeń w prasie dyskredytujących debiutujące w środowisku lekarskim Krakowa kobiety.

- Kiedy już dziewczyny pojawiły się na studiach medycznych, Rydygier nadal podtrzymywał swój niechętny stosunek, argumenty były różne - od rzekomej „słabości fizycznej kobiet" po przekonanie, że ich obecność zniszczy powagę zawodu.

Przeszkodą do studiowania była jednaka nie tylko niechęć profesorów, a brak matury. Edukacji dla kobiet nie wieńczył taki dokument.

- Żeby się to zmieniło, do Krakowa musiał w 1893 roku przyjechać Odon Bujwid, bakteriolog, który objął na uniwersytecie katedrę higieny oraz jego żona Kazimiera, feministka i działaczka społeczna, która postanowiła się zbuntować w imieniu Krakowianek. Zaczęła namawiać dziewczyny, żeby zasypywały władze uniwersytetu listami. Efekt był taki, że już w 1894 roku przyjęto na farmację - Wydział Filozoficzny, sekcja farmaceutyczna - trzy pierwsze dziewczyny: Jadwigę Sikorską, Janinę Kosmowską i Stanisławę Dowgiałło. Opór środowiska był ogromny, ale lawina ruszyła - opowiada przewodniczka.

Zanim Jadwigę Sikorską, Janinę Kosmowską i Stanisławę Dowgiałło dopuszczono do nauki uniwersyteckiej, musiały odbyć trzyletnią bezpłatną praktykę polegającą na wykonywaniu najprostszych prac: myły szklane naczynka, opisywały flakony. Podobnie jak pierwsza studentka ASP były hospitantkami bez prawa uzyskania dyplomu.

- Studia skończyły w pięknym stylu, ale nie przyjęto od nich egzaminów. Dopiero trzy lata później pozwolono im go zdawać. Do tego doszły też problemy z zatrudnieniem - nie było dla nich miejsca w aptekach. W 1903 roku Jadwiga Sikorska-Klemensiewiczowa założyła więc na Karmelickiej 15 własną aptekę - drogerię. Prowadziły ją wyłącznie kobiety - opowiada Krystyna Biela.

„Nowe Słowo" tak pisało o tej niezwykłej aptece: „Pierwsza aptekarka w Galicyi ze stopniem uniwersyteckim magistra farmacyi, otrzymanym na Wszechnicy Jagiellońskiej, p. Jadwiga Klemensiewiczowa, otworzyła skład materiałów aptekarskich (drogueryę) w Krakowie, ul. Karmelicka 15. Zwracamy na ten nowy zakład uwagę naszych czytelniczek i wzywamy je, aby w imię solidarności niewieściej, popierały energicznie i wytrwale to pierwsze przedsiębiorstwo w tym zawodzie, założone przez kobietę".

Dwa lata po przyjęciu hospitantek na farmację, Bujwidowej udało się założyć 4-letnie gimnazjum dla dziewcząt zakończone maturą.

Najpóźniej dopuszczono kobiety do studiów prawniczych, bo dopiero w latach 20. XX wieku na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawiły się studentki prawa.

Opór był nie tylko w Krakowie, pierwsze studentki w Szwajcarii, które na uczelnie wstąpiły tam w połowie XIX wieku, obrzucano pomidorami i inwektywami. Na niektórych uniwersytetach miały też dodatkowe obowiązki, np. sprzątały na uniwersyteckiej stołówce.

- W Krakowie aż do 1913 roku obowiązywało austriackie prawo z 1818 roku, zgodnie z którym kobiety ze swoimi prawami sytuowały się na równo z osobami upośledzonymi, niezdolnymi do życia. Nie mogły same występować w sądzie.

Biblioteka tylko dla kobiet

Kamienica „Pod rakiem" przy ul. Szpitalnej 7 słynie z brutalnego zabójstwa, jakie tam popełniono, ale ma ona i swoją jasną kartę napisaną przez krakowskie buntowniczki. W 1895 roku utworzono tu Czytelnię, która stała się jednym z najważniejszych instytucji krakowskiego ruchu kobiecego. Była jednym z pierwszych miejsc, gdzie kobiety mogły się spotykać, skorzystać z księgozbioru, ale także dzielić się poglądami. Tu zbierano podpisy pod petycjami o dopuszczenie kobiet na uniwersytet.

- Mieszkała tu Maria Siedlecka, jedna z przywódczyń ruchu kobiecego, która założyła Czytelnię razem z Bujwidową. Dziś to brzmi dziwnie, ale niewiele ponad sto lat temu, kobiety nie mogły swobodnie korzystać z biblioteki.

Kawiarnie - siedlisko rozpusty

Jama Michalika - słynna kawiarnia, w której przesiadywała cyganeria artystyczna Młodej Polski, przez bogobojny Kraków uważana za miejsce, gdzie działy się straszne rzeczy - tak głosiła fama. Bywali tu artyści, poeci, malarze, ale też aktorki.- Plotkowano, że dzieje się tu „Sodoma i Gomóra". Najlepiej pisze o tym Boy-Żeleński.

Zanim powstała Jama Michalikowa, malarze z ASP i aktorzy Teatru Miejskiego spotykali się w słynnej kawiarni Paon. Bywali tam wszyscy, także Stanisław Przybyszewski z żoną Dagny Juel, którzy w tym czasie zamieszkali w Krakowie.

- Żeby okrzyknąć ją skandalistką, wystarczyło, że przesiadywała tam z mężczyznami i grała w bilard! Pod koniec XIX wieku kawiarnie były klubami męskimi, kobiety nie miały do nich wstępu. Bywały w cukierniach, ale wyłącznie razem z rodzinami. Dagny w kawiarni wśród mężczyzn gorszyła Kraków - opowiada przewodniczka.

Dagny, wychowana w Norwegii pisarka, którą portretowano z papierosem w ustach, niewiele sobie z tych plotek robiła, łamiąc wiele konwenansów, w których okowach tkwiły mieszkanki Krakowa przełomu wieków. A koniec XIX wieku to czas, kiedy kobiety z wyższych sfer nawet nie spacerują jeszcze samotnie, w dobrym tonie jest, by towarzyszył kobiecie mąż, przyzwoitka czy syn.

- Kobiety marzyły wówczas, żeby móc samej spacerować!

Zostawiła Matejkę z dziećmi i pojechała uczyć się śpiewu

Teodora Matejkowa, żona słynnego malarza, nie miała dobrej prasy za życia. Do dziś fama kapryśnej, złośliwej kobiety ciąży na niej.

- Można powiedzieć, że była buntowniczką. Wyszła za mąż mając 18 lat za 9 lat starszego od siebie, dojrzałego człowieka. Pięknie śpiewała i zawsze miała artystyczne talenty, ale sytuacja ekonomiczna rodziny nie pozwoliła jej ich rozwijać. Odbiła to sobie w dorosłym życiu, już jako matka czwórki dzieci, spakowała walizki i wyjechała do Drezna na naukę śpiewu. Nie chciała się dać zamknąć w złotej klatce. Przekraczała normy panujące w tym mieście. Całe epopeje krążyły o tym, jak okropną jest kobietą. Autorem wielu z tych historii dyskredytujących Teodorę był Marian Gorzkowski, sekretarz Jana Matejki, który jej nie znosił - opowiada Krystyna Biela.

Teodora była siostrą najbliższego przyjaciela malarza, księdza Stanisława Giebułtowskiego, para znała się od dzieciństwa. Po dwóch latach od zaręczyn, stanęli na ślubnym kobiercu. Początkowo małżeństwo Jana i Teodory było udane, szybko zostali rodzicami. Z czasem pani Matejkowa doczekała się czarnej legendy, a po Krakowie krążyły plotki o tym, jak w szale niszczyła dzieła męża. Podłożem miała być zazdrość o sukcesy męża, bo żona Matejki także miała artystyczne aspiracje. Do frustracji doprowadzały ją także zmiany zachodzące w jej wyglądzie - atrakcyjna dziewczyna, która zapadła na cukrzycę, tyła, nie mogąc się z tym pogodzić. Leczenie schorzenia wówczas polegało na kuracjach potokami lodowatej wody.

- Pod koniec życia była wybuchowa, życiowe tragedie i kłopoty zdrowotne przyczyniły się do problemów psychicznych. Teodora trafiła do szpitala psychiatrycznego.

Pierwsze pielęgniarki pojawiły się na wystawie Muzeum Krakowa o krakowskich siłaczkach.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

eprasa.pl facf3afff0

Wiewiórki zjadają pisklęta i stosują sprytne zmyłki

Wiewiórka sympatycznie wygląda, ale taka w rzeczywistości nie jest...

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Rozmowa z prof. Dagny Krauze-Gryz z Instytutu Nauk Leśnych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Mira Suchodolska

Wiewiórki zwykle postrzegamy jako sympatyczne, słodkie zwierzęta. Tymczasem mają też swoją mroczną, mniej znaną stronę.

Wiewiórki należą do rzędu gryzoni, czyli są spokrewnione m.in. z myszami czy szczurami. Oczywiście należą do innej rodziny i ich sposób życia jest zupełnie inny, ale warto pamiętać o tym pokrewieństwie.
W naszej wyobraźni wiewiórka to zwierzę jedzące głównie orzechy. I faktycznie nasiona drzew - w tym orzechy - są dla nich bardzo ważnym źródłem energii, szczególnie jesienią i zimą, gdy muszą zgromadzić zapasy tłuszczu, które pomogą przetrwać trudniejszy okres.
Natomiast przez większą część roku ich dieta jest znacznie bardziej zróżnicowana. Wiosną bardzo chętnie zjadają młode pędy roślin, pączki czy kwiaty. Wykopują też kłącza i cebulki.
Jednocześnie są oportunistami pokarmowymi. Jeśli podczas eksplorowania drzew czy dziupli trafią na ptasie jaja lub pisklęta, potrafią je zjeść. Wbrew pozorom nie jest to rzadkie zjawisko. Badacze ptaków dziuplastych wskazują, że wiewiórki mogą być jednym z ważniejszych drapieżników ich lęgów.

Zdarza się im nawet kanibalizm.

Takie przypadki również obserwowano. Jeśli wiewiórka natrafi w dziupli czy gnieździe na młode innej wiewiórki, może je zjeść. Nie jest to zachowanie często dokumentowane, ale zdecydowanie się zdarza. My obserwowaliśmy taki przypadek w warszawskich Łazienkach.
Trzeba pamiętać, że dziuple czy gniazda nie zawsze są wykorzystywane tylko przez jednego osobnika. Wiewiórki często penetrują różne schronienia i jeśli trafią na łatwo dostępne źródło białka, mogą z niego skorzystać. W ogóle wiewiórki potrafią wzbogacać dietę o bardzo różne elementy. Na przykład chętnie obgryzają kości znalezione w lesie - szczególnie samice, które w ten sposób uzupełniają wapń.

Z pani badań wynika, że wiewiórki w parkach bywają bardziej agresywne niż te żyjące w lasach.

Najprawdopodobniej wynika to z większego zagęszczenia populacji. W parkach miejskich liczba wiewiórek na danym obszarze może być nawet dziesięciokrotnie wyższa niż w środowisku naturalnym.
Wiewiórki nie są zwierzętami ściśle terytorialnymi, ale zajmują pewien areał, w którym zdobywają pokarm i realizują inne potrzeby życiowe.
W centrum takiego areału może znajdować się fragment szczególnie ważny - i to miejsce bywa bronione przed innymi osobnikami. Najwięcej agresywnych interakcji obserwujemy w okresie rozrodczym.

Wtedy dochodzi nawet do poważnych urazów.

Tak. Samce rywalizujące o samice potrafią się gryźć. Zdarza się, że jeden z nich chwyci drugiego za ogon i zedrze fragment skóry. Taki ogon później zasycha i jego część odpada. Dlatego w populacjach wiewiórek można spotkać osobniki z wyraźnie skróconymi ogonami.

A ogon jest dla wiewiórki bardzo ważny.

Pełni wiele funkcji. Przede wszystkim działa jak ster podczas skoków między gałęziami. Wiewiórki potrafią wykonywać bardzo precyzyjne skoki na duże odległości i ogon pomaga im utrzymać równowagę oraz kontrolować kierunek.
Jest też ważny w termoregulacji. Zimą wiewiórka może owinąć się nim w gnieździe jak kołdrą.

Dagny Krauze-Gryz

FOT. SGGW

Latem natomiast pomaga oddawać nadmiar ciepła. Pełni również funkcję komunikacyjną. Po ułożeniu ogona można często rozpoznać stan emocjonalny zwierzęcia - czy jest czujne, zaniepokojone czy spokojne.
Ogon wysoko uniesiony zwykle oznacza czujność i gotowość do ucieczki. Jeżeli jest opuszczony i porusza się na boki, może sygnalizować niepokój. Z kolei szybkie podnoszenie i opuszczanie ogona często obserwujemy w okresie rozrodczym, gdy zwierzę jest silnie pobudzone.
Wiewiórki wykorzystują ogon także podczas odpoczynku. Często przykrywają nim ciało jak kocem, a w upalne dni można zobaczyć je leżące płasko na gałęzi z ogonem rozłożonym daleko do tyłu - w ten sposób zwiększają powierzchnię oddawania ciepła.

Jak wygląda życie rodzinne wiewiórek?

Okres rozrodczy jest dość długi i zależy od warunków pogodowych oraz dostępności pokarmu. W Polsce pierwsze gody mogą zaczynać się już pod koniec grudnia, choć najczęściej obserwujemy je od stycznia.
Samica pozostawia zapach, który potrafi przyciągać samce z odległości kilkuset metrów, nawet kilometra. Wtedy rozpoczynają się charakterystyczne gonitwy - samica ucieka, a samce ją gonią. Ciekawostką jest to, że nie zawsze wygrywa najsilniejszy samiec. Zdarza się, że dwa samce walczą ze sobą, a trzeci - bardziej sprytny - wykorzystuje sytuację.

Ile młodych rodzi się w jednym miocie?

Ciąża trwa około 40 dni. W jednym miocie rodzi się zwykle od trzech do czterech młodych, choć może być ich od jednego do siedmiu.
Młode rodzą się nagie, ślepe i głuche i ważą zaledwie około czterech gramów - czyli mniej więcej tyle, ile ważą dwa orzechy włoskie albo kilka orzechów laskowych. To naprawdę bardzo małe zwierzęta, całkowicie zależne od matki.

Jak wygląda ich dzieciństwo?

Pierwsze tygodnie życia spędzają wyłącznie w gnieździe z matką. Dopiero po około sześciu tygodniach zaczynają wychodzić na zewnątrz.
Wtedy matka uczy je zdobywania pokarmu - na przykład otwierania orzechów czy wyjadania nasion z szyszek.
Po około trzech miesiącach młode wiewiórki muszą się usamodzielnić i opuścić areał matki. To bardzo trudny moment, ponieważ muszą znaleźć własne miejsce do życia i radzić sobie z konkurencją innych osobników.

Wiewiórki słyną z robienia zapasów.

Tak, ale nie tworzą jednej spiżarni. Zamiast tego zakopują setki, a nawet tysiące małych porcji pokarmu w różnych miejscach. To strategia zabezpieczająca - jeśli ktoś znajdzie jedną skrytkę, nie stracą wszystkich zapasów.
Co ciekawe, wiewiórki potrafią też stosować zmyłki. Czasami kopią kilka fałszywych dołków, zanim faktycznie zakopią nasiono. Robią to po to, by zmylić potencjalnych obserwatorów - inne wiewiórki, ale też ptaki, takie jak wrony, kawki czy sójki, które potrafią podkradać ukryty pokarm.
Często można też zauważyć, że wiewiórka zakopująca nasiono odwraca się tyłem do innej wiewiórki albo do ptaka, który ją obserwuje. To kolejna strategia utrudniająca podpatrzenie miejsca skrytki.

Czy odnajdują wszystkie swoje zapasy?

Nie. Część nasion pozostaje w ziemi i kiełkuje. Dzięki temu wiewiórki pełnią ważną rolę w rozsiewaniu drzew. To, jak się mówi, „podatek dla lasu".

Jak wiewiórki radzą sobie zimą?

Nie zapadają w sen zimowy. Są aktywne przez cały rok, choć zimą ich aktywność jest znacznie ograniczona. W bardzo zimne dni wychodzą z gniazda tylko na krótko, żeby znaleźć zapasy i coś zjeść. Potem wracają do dobrze izolowanego gniazda, w którym mogą spędzać większość dnia.
Wiewiórki budują gniazda z gałązek, liści, mchu i różnych miękkich materiałów. W lasach często wykorzystują np. lipowe łyko, a w miastach także materiały znalezione w otoczeniu człowieka - fragmenty papieru czy tkanin.
Gniazdo ma kulisty kształt i jest bardzo dobrze izolowane. Próbowaliśmy kiedyś sprawdzić przy pomocy kamery termowizyjnej, czy można wykryć wiewiórkę nocującą w gnieździe. Okazało się to niemożliwe - konstrukcja jest tak dobrze ocieplona, że kamera nie wykazywała żadnej różnicy temperatur.
Jedna wiewiórka może korzystać z kilku schronień - czasami nawet z ośmiu czy dziesięciu. Niektóre są używane zimą, inne latem albo jako gniazda rozrodcze.

W miastach spotykamy je coraz częściej.

Tak, bo bardzo dobrze radzą sobie w środowisku przekształconym przez człowieka. W parkach mają dużo pokarmu - również dzięki dokarmianiu przez ludzi.
Problem pojawia się wtedy, gdy ludzie karmią wiewiórki przetworzoną żywnością - na przykład chipsami czy słodyczami.
Badania prowadzone w Europie pokazały, że wiewiórki żyjące w miastach mogą mieć inne parametry biochemiczne krwi niż te z lasów - na przykład wyższy poziom glukozy. To sugeruje, że dieta bogata w cukry może wpływać na ich zdrowie.

Czy naszym rudym wiewiórkom zagrażają jakieś gatunki inwazyjne?

Na szczęście jeszcze nie. W Polsce obowiązują przepisy ograniczające handel gatunkami uznanymi za inwazyjne, co znacząco zmniejsza ryzyko ich pojawienia się w środowisku.
W Europie dużym problemem jest natomiast wiewiórka szara z Ameryki Północnej. Jest większa od naszej wiewiórki rudej i lepiej radzi sobie z konkurencją o pokarm, szczególnie duże nasiona i orzechy.
Co więcej, przenosi wirusa wiewiórczej ospy, który dla niej samej jest niegroźny, ale dla wiewiórki pospolitej śmiertelny - zarażone nim zwierzęta zwykle padają w ciągu około dwóch tygodni.
W Wielkiej Brytanii doprowadziło to do niemal całkowitego wyparcia rodzimego gatunku.
Niemniej jednak, podsumowując naszą rozmowę: wiewiórki, choć czasem wydają się oswojone, wciąż są dzikimi zwierzętami - i najlepiej, gdy pozwalamy im żyć po swojemu. Najlepsze, co możemy zrobić dla nich, to pozwolić im zachowywać się jak wiewiórki, a nie jak parkowe maskotki.

eprasa.pl facf3afff0

„Oddałam firmę córce i poszłam w góry”

Jeszcze kilka lat temu to ona podejmowała wszystkie decyzje w firmie. Dziś mówi o sobie: „jestem emerytką”, choć w praktyce nadal pracuje z ludźmi i wspiera młodszych fizjoterapeutów. Kilka lat temu przekazała prowadzenie rodzinnej firmy swojej córce Zofii. Sama wróciła do tego, co zawsze było dla niej najważniejsze - pracy z pacjentami i ruchu.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Zofia i Ewa Kuklewskie. Matka przekazała firmę córce kilka lat temu, ale nadal pracuje z pacjentami i wspiera fizjoterapeutów. Zofia zaś prowadzi przedsiębiorstwo po swojemu cząca Komisji Europejskiej Roxana Mînzatu.

Sylwia Rycharska

- Mieszkam sama i jestem samowystarczalna. Wchodzę na pięciometrową drabinę, przycinam gałęzie, czyszczę rynny. Sprawność daje mi ogromną wolność - mówi z uśmiechem 73-letnia Ewa Kuklewska, fizjoterapeutka, była prezeska Kriomedica - Poznańskiego Centrum Rehabilitacji i Odnowy Biologicznej. - Starzenie się nie zaczyna się w metryce, tylko w głowie. Jeśli przestajemy się ruszać, to ciało bardzo szybko zaczyna nam o tym przypominać - dodaje.

Bo ruch towarzyszy jej od zawsze. Już w szkole podstawowej trenowała lekkoatletykę i grała w piłkę ręczną. Później były studia na AWF i praca z pacjentami. Z czasem powstała firma rehabilitacyjna, którą przez wiele lat prowadziła samodzielnie.

Dziś patrzy na to z większym dystansem.- Im jestem starsza, tym bardziej świadomie podchodzę do ruchu. Kiedyś był dla mnie naturalny. Nie zastanawiałam się nad nim. A po pięćdziesiątce doznałam wręcz olśnienia, że trzeba być w samym epicentrum ruchu, bo wtedy jest się częścią całego systemu - wyjaśnia.

Jak podkreśla, nawet ból nie powinien być powodem do całkowitego zatrzymania. - Ból jest informacją. Nie oznacza, że trzeba przestać się ruszać. Często właśnie bezruch powoduje problemy.

To przekonanie sprawiło, że ruch w jej życiu nigdy nie kończył się na pracy zawodowej. Po pięćdziesiątce zaczęła spełniać także marzenia podróżnicze i wysokogórskie. Pierwszym przełomem była wyprawa na Kilimandżaro w Tanzanii. - To było szesnaście lat temu. Ktoś opowiadał o tej górze, a ja pomyślałam: dlaczego nie? Nigdy wcześniej nie chodziłam w wysokie góry.

Na szczyt weszła bez większych problemów. Ta wyprawa otworzyła jednak coś więcej niż tylko nową pasję. - Zobaczyłam, że można robić rzeczy, o których wcześniej nawet się nie myślało.

Od tego momentu zaczęły się kolejne wyprawy. Była w Nepalu w rejonie Annapurny, docierając podczas trekkingu do wysokości około pięciu tysięcy metrów. Później wróciła w Himalaje ponownie - tym razem w rejon Everestu. Wchodziła między innymi na Gokyo Ri, a także na Lobuche, gdzie osiągnęła wysokość około 6200 metrów.

Nie każda wyprawa kończyła się zdobyciem szczytu. Podczas próby wejścia na Island Peak w Nepalu na wysokości około sześciu tysięcy metrów pojawiła się choroba wysokościowa. - Do szczytu brakowało około dwustu metrów, ale organizm powiedział „stop”.

Podobna sytuacja wydarzyła się podczas wyprawy na Mera Peak. Ekspedycja dotarła na wysokość około 6300 metrów, jednak świeży śnieg i trudne warunki uniemożliwiły ostatni odcinek drogi. - Do wierzchołka było może sto pięćdziesiąt metrów, ale w górach trzeba umieć zawrócić - zaznacza Ewa. - Góry uczą pokory szybciej niż jakiekolwiek inne miejsce. Tam naprawdę widać, jak mały jest człowiek.

Jedną z najbardziej wymagających wypraw była podróż w Andy na Ojos del Salado w Chile - najwyższy wulkan świata. Tam również pogoda okazała się silniejsza od planów.- Doszliśmy do około 6500 metrów. Było potwornie zimno, wiał bardzo silny wiatr. Trzeba było odpuścić.

Podróże zaprowadziły ją także do Ekwadoru i w inne miejsca świata - między innymi do Amazonii czy na wyprawy nurkowe. Dziś planuje kolejną wyprawę, tym razem na Ziemię Ognistą. - Nigdy nie ubolewam nad tym, że gdzieś nie doszłam na szczyt. Najciekawsza jest zawsze droga i ludzie, z którymi się idzie - podkreśla.

Aktywność nie kończy się jednak na wyprawach. Biega półmaratony, startowała między innymi w Biegu Rzeźnika w Bieszczadach i w górskich zawodach w Piwnicznej-Zdroju na dystansie ponad trzydziestu kilometrów.

Czasem wiedza fizjoterapeuty przydaje się w najmniej spodziewanych miejscach. Podczas jednego z wyjazdów nurkowych przewodnik skręcił kolano przy wchodzeniu na łódź. Noga była opuchnięta, a ból tak silny, że nie był w stanie chodzić. - Zrobiłam mu terapię manualną na pokładzie łodzi. Po pół godzinie był w stanie normalnie chodzić i wrócić do pracy. Załoga patrzyła na to z niedowierzaniem - wspomina Ewa, dodając, że rehabilitowała go jeszcze przez tydzień podczas rejsu, żeby odzyskał pełną sprawność.

„Zimno się obroni"

Dziś jednak coraz rzadziej musi myśleć o prowadzeniu firmy. Kilka lat temu stery rodzinnego przedsiębiorstwa przejęła jej córka - Zofia Kuklewska. Historia tej firmy zaczęła się jednak znacznie wcześniej - w latach dziewięćdziesiątych, kiedy Ewa Kuklewska zdecydowała się pójść własną drogą.

Przez szesnaście lat pracowała w szpitalu rehabilitacyjnym, gdzie organizowała pracownię narządu ruchu i współtworzyła programy leczenia pacjentów. Z czasem jednak zaczęła czuć, że system ochrony zdrowia coraz mniej pozwala na pracę w taki sposób, jaki uważała za właściwy. - W pewnym momencie zaczęliśmy być zobligowani do działań, które nie do końca odpowiadały mojej wizji pracy z pacjentem. Wtedy zaczęłam szukać nowej drogi - opowiada.

Tak powstała prywatna praktyka. Własny gabinet dawał jej swobodę wprowadzania metod, które dopiero zaczynały pojawiać się w światowej rehabilitacji. Jedną z nich była terapia zimnem. - Zainteresowałam się tym trochę przez własne doświadczenia w górach. Zauważyłam, że zimowy wypoczynek regeneruje organizm zupełnie inaczej niż letni. W tym czasie zaczęły pojawiać się pierwsze doniesienia naukowe o leczeniu zimnem. U nas reumatyzm nadal leczono głównie ciepłem - borowiną czy parafiną - a na świecie zaczynano stosować chłód.

Z czasem pomysł przerodził się w coś znacznie większego niż pojedyncze zabiegi w gabinecie.

Na początku lat dwutysięcznych Ewa zaczęła rozmawiać z jednym z przedsiębiorców o uruchomieniu krioterapii ogólnoustrojowej. Inwestycja była ryzykowna i kosztowna, ale ostatecznie zdecydowano się ją zrealizować. - Udało się uruchomić w Poznaniu pierwszą w Wielkopolsce komorę kriogeniczną do krioterapii ogólnoustrojowej. Spółka powstała w 2002 roku, a pierwsze zabiegi zaczęliśmy wykonywać rok później - wspomina.

Początki nie były łatwe. Nowa metoda dopiero zdobywała zaufanie pacjentów, a kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia początkowo nie pokrywał nawet kosztów miesięcznej działalności. - Roczny kontrakt był tak niski, że nie wystarczał nawet na miesięczne utrzymanie komory. Ale wierzyłam, że zimno się obroni, że ludzie zobaczą efekty.

I tak się stało - krioterapia stała się jedną z metod, z których korzystali pacjenci z chorobami reumatycznymi, neurologicznymi czy po urazach.

Na własnych skrzydłach

Dorastanie przy takiej matce było dla córki jednocześnie inspirujące i wymagające.

- Mama była dla mnie idolką. Zawsze imponowała ludziom. Otaczała się osobami aktywnymi, ciekawymi świata. Jako dziecko patrzyłam na to z zachwytem - wspomina Zofia.

Jednocześnie oznaczało to wysokie oczekiwania.

- W pewnym momencie pojawiło się też pytanie, czy ja w ogóle chcę iść tą samą drogą. Poprzeczka była bardzo wysoko. Widziałam, jak intensywne jest to życie. Dom jednak - jak podkreślają obie - opierał się przede wszystkim na rozmowie. - U nas nie było krzyków. Zawsze były rozmowy i szacunek. Mówiłam dzieciom: jeśli wybierzesz swoją drogę, to idziesz nią na własną odpowiedzialność - wspomina Ewa.

Ta zasada sprawiła, że córka po studiach zdecydowała się wyjechać z Polski i szukać własnej ścieżki zawodowej.

Zofia zaczęła pracować za granicą w obszarze coachingu i rozwoju organizacji. W Niemczech prowadziła własną działalność i współpracowała z firmami jako doradca systemowy, trener i coach.

- Byłam przekonana, że moja droga będzie zupełnie inna niż droga mamy - przyznaje.

Dlatego propozycja przejęcia rodzinnej firmy była dla niej zaskoczeniem. Pierwszy etap współpracy był próbą. Część pracy odbywała się zdalnie, bo Zofia wciąż mieszkała w Niemczech.

- Wtedy było już tam popularne prowadzenie firmy na odległość. Próbowaliśmy tak działać przez jakiś czas, ale przy dużym zespole i centrum rehabilitacji okazało się to trudne - zaznacza.

Ostatecznie zdecydowała się wrócić do kraju i zaangażować w rozwój rodzinnej firmy. - Najpierw jeździłam między Niemcami a Polską. Po roku czy dwóch zobaczyłam jednak, że żeby to działało, trzeba być tutaj na miejscu.

Proces sukcesji rozpoczął się kilka lat temu. Oficjalnie od 2019 roku Zofia pełni funkcję prezeski.

- Mama od początku powiedziała, że jeśli zdecyduję się prowadzić firmę, to ona nie będzie ingerować w decyzje - mówi.

Dla matki była to świadoma decyzja.

- Wiedziałam, że jeśli córka ma naprawdę prowadzić firmę, to musi mieć wolność. Nawet jeśli popełni błędy. Ja też je popełniałam - podkreśla Ewa. - Oddanie firmy dziecku to trochę jak wypuszczenie dorosłego już ptaka z gniazda.

Jak przyznaje, to jeden z najtrudniejszych momentów w rodzinnych firmach. - Rodzice często chcą zachować kontrolę. A ja uznałam, że skoro córka podejmuje się tego zadania, to musi móc budować firmę po swojemu. Dziś rola Ewy jest zupełnie inna.

- Pracuję z pacjentami i jestem trochę takim mentorem dla młodszych fizjoterapeutów. Jeśli ktoś ma trudny przypadek, przychodzi porozmawiać.

Poza tym zaczęła prowadzić zajęcia dla osób - głównie dla kobiet - które mają osteoporozę lub osteopenię, lub są w okresie menopauzy, kiedy przez zmiany hormonalne układ kostny cierpi najbardziej. - Nie mam osteoporozy, ale chcę pokazać osobom młodszym - i tym w moim wieku - że codzienna aktywność przynosi realne korzyści - wyjaśnia Ewa.

Córka patrzy na firmę zupełnie inaczej niż jej matka.

- Mama przez lata prowadziła ją bardzo praktycznie. Tak jak sama mówi - trochę jak gospodyni domowa. Najważniejsze było to, żeby wszystko działało i żeby starczyło na wszystkie zobowiązania.

Nowe pokolenie myśli o firmie bardziej strategicznie. Cyfryzacja, automatyzacja, nowe systemy zarządzania - bez tego firmy przestają istnieć - podkreśla Zofia. - Trzeba było zmienić część procesów, czasem także strukturę zespołu. Nie wszyscy są gotowi na zmiany. Stawiamy bardzo na stabilność zatrudnienia. Większość naszego zespołu pracuje na umowę o pracę. To rzadkość w tej branży, ale dla nas ważna jest jakość relacji.

„Usiąść nad jeziorem, zjeść kanapkę i po prostu rozmawiać"

Zofia mówi, że od matki dostała przede wszystkim fundament funkcjonowania w świecie. - Najważniejszą rzeczą jest szacunek. Do drugiego człowieka, ale też do siebie samego.

Ta zasada dotyczy nie tylko ludzi. - Szacunek do natury, do świata. Uwielbiamy razem chodzić na długie spacery do parków narodowych. Potrafimy przejść kilkanaście czy nawet dwadzieścia kilometrów, usiąść nad jeziorem, zrobić herbatę, zjeść kanapkę i po prostu rozmawiać - mówi Zofia. - Zachwycamy się liśćmi, drzewami, światem. To coś, czego nauczyłam się od mamy. Firma to tylko firma. Liczy się to, że jesteśmy dla siebie ważne.

eprasa.pl facf3afff0

Im wyższa emerytura, tym niższa będzie „trzynastka”

1 kwietnia pierwsi emeryci i renciści z regionu otrzymają „trzynastki”. Choć kwota trzynastej emerytury jest jedna – 1978,49 zł brutto – to wypłaty „na rękę” będą się różnić.

Małgorzata Stempinska

Pani Jolanta z Kozin termin płatności swojej emerytury ma szóstego dnia miesiąca.

- Ponieważ w tym roku w kwietniu, przypada on w poniedziałek wielkanocny, więc ZUS na pewno wypłaci mi emeryturę i „trzynastkę” najpóźniej w Wielki Piątek. Cieszę się bardzo, bo dodatkowe pieniądze przydadzą się na święta. W tym roku są u mnie, więc czekają mnie wydatki. Poza tym zjadą się wszystkie wnuki, a mam ich siedmioro. Dla każdego muszę pomyśleć o zajączku - opowiada nasza Czytelniczka.

Bez wniosku

Jak co roku, ZUS wypłaci „trzynastki” wraz ze świadczeniem za kwiecień. Przysługuje w wysokości najniższej emerytury, która w tym roku wynosi 1978,49 zł brutto. Nie zależy od dochodu. Trzynasta emerytura przysługuje osobom, które na dzień 31 marca mają prawo do jednego z długoterminowych świadczeń, m.in. emerytury, renty, świadczenia przedemerytalnego, nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego, świadczenia „Mama 4 plus” czy zasiłku przedemerytalnego.

Jak dodaje, aby otrzymać „trzynastkę”, nie trzeba składać żadnego wniosku. ZUS przyzna ją uprawnionym automatycznie. Wypłaty realizowane są w standardowych terminach: 1, 6, 10, 15, 20 i 25 kwietnia, a w przypadku świadczeń przedemerytalnych - 1 maja. Jeśli termin wypłaty przypada na dzień wolny, ZUS przekazuje środki wcześniej.

Wyliczenia z ZUS

Nie wszyscy otrzymają trzynastą emeryturę w tej samej wysokości. Kwota netto trzynastej emerytury będzie uzależniona od kwoty świadczenia podstawowego, ponieważ będzie opodatkowana i oskładkowana na ogólnych zasadach przyjętych przy świadczeniu emerytalno-rentowym.

Otrzymaliśmy z ZUS wyliczenia „trzynastki” netto dla przykładowych kwot świadczenia emerytalno-rentowego brutto.

- Kwota brutto emerytury/renty - 1978,49 zł, kwota emerytury/renty netto - 1800,43 zł, kwota trzynastej emerytury netto - 1625,43 zł;
- Emerytura brutto - 2200 zł, emerytura netto - 2002 zł „trzynastka” netto - 1599,43 zł;
- Emerytura brutto - 2400 zł, emerytura netto - 2184 zł „trzynastka” netto - 1575,43 zł;
- Emerytura brutto - 2500 zł, emerytura netto - 2275 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 2600 zł, emerytura netto - 2354zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 2800 zł, emerytura netto - 2512 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 3000 zł, emerytura netto - 2670 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 3200 zł, emerytura netto - 2828 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 3400 zł, emerytura netto - 2986zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 3600 zł, emerytura netto - 3144 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 3800 zł, emerytura netto - 3302,00 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 4000 zł, emerytura netto - 3460 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 4200 zł, emerytura netto - 3618 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 4400 zł, emerytura netto - 3776 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 4600 zł, emerytura netto - 3934 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 4800 zł, emerytura netto - 4092 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;
- Emerytura brutto - 5000 zł, emerytura netto - 4250 zł „trzynastka” netto - 1563,43 zł;

Oni nie dostaną „trzynastki”

„Trzynastki” nie dostaną m.in. sędziowie, prokuratorzy w stanie spoczynku oraz sportowcy, którzy pobierają emeryturę olimpijską. Dodatkowe pieniądze nie wpłyną też na konta osób, które na 31 marca będą mieć zawieszoną wypłatę swojego świadczenia z ZUS, np. z powodu zbyt wysokich dodatkowych zarobków. Co ważne, to ograniczenie ma zastosowanie tylko do osób, które nie osiągnęły jeszcze ustawowego wieku emerytalnego - 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet.

Natomiast seniorzy, którzy przekroczyli te progi wiekowe, nie są objęci limitami i otrzymają trzynastą emeryturę bez względu na osiągane dodatkowe dochody.

Do każdego uprawnionego emeryta i rencisty Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyśle decyzję o przyznaniu dodatkowego rocznego świadczenia pieniężnego.

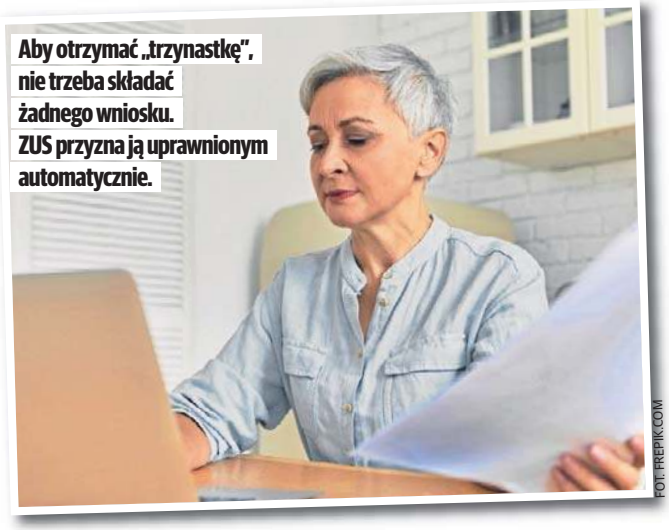

FOT. FREPIK.COM

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE
RÓŻNE
KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

AUTOPROMOCJA 0011033610
OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

AUTOREKLAMA
strefa EDUKACJI
Edukacja w najwyższym stopniu
strefaedukacji.pl

eprasa.pl facf3afff0

Z życia celebrytów

Agnieszka Więdłocha, Monika Richardson, Sandra Drzymalska, Katarzyna Kołeczek, Olga Bołądź i Ewa Skibińska

FOT. AKPA

POLSKIE GWIAZDY OGLĄDAŁY NA ŻYWO CEREMONIĘ WRĘCZENIA OSCARÓW

Redakcja Telemagazynu

Ceremonia wręczenia Oscarów była obserwowana przez miliony osób na całym świecie. Także w warszawskim Kinogramie odbył się „Wieczór Oscarowy z Canal+", który przyciągną polskie gwiazdy.

Maciek Szczerbowski, bo o nim mowa, razem z Chrisem Lavisem zdobyli główną nagrodę za krótkometrażową animację „The Girl Who Cried Pearls". Chociaż mężczyzna na co dzień mieszka w Kanadzie, jest dumny ze swoich polskich korzeni, co podkreślił w rozmowie z „Dzień Dobry TVN": „Czuję się Kanadyjczykiem, zdecydowanie. Czuję się jak francuski Anglik. Ale wciąż należę do was, na zawsze. Kocham Polskę" – komentował.

Moment, w którym Polak odbierał Oscara, oglądały znane i lubiane postaci polskiego show-biznesu. Także w warszawskim Kinogramie odbył się „Wieczór Oscarowy z Canal+", który zgromadził sporo znanych osób. Wśród nich znalazła się Sandra Drzymalska, która postawiła na klasyczną, czarną suknię. Uwagę przyciągnął fakt, że miała ona odsłonięte plecy, co jeszcze bardziej wysmukliło jej szczupłą sylwetkę.

Wspomniane panie to niejedyne znane osobistości, które gościły na wydarzeniu. Wśród gości była obecna plejada gwiazd, w tym m.in. Katarzyna Warnke, Olga Bołądź, Agnieszka Więdłocha, Patricia Kazadi, Mila Jankowska, Katarzyna Kołeczek, Ewa Skibińska, Natalia Lesz, Karolina Bruchnicka, Urszula Dębska, Maurycy Popiel, Paweł Deląg, Michał Mikołajczak i Bilguun Ariunbaatar.

eprasa.pl facf3afff0

KORONA PROWADZIŁA, ALE TO POGOŃ MIAŁA JOSE POZO

Jan Hofman

W ostatnim spotkaniu 25. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Pogoń Szczecin pokonała Koronę Kielce 2:1 (0:1)

0:1 -Valentin Cojocaru (24- samobójcza), 1:1 Jose Pozo (68), 2:1 Jose Pozo (90+6).

Bohaterem Szczecina został Jose Pozo. Był to pierwszy i drugi gol byłego piłkarza Manchesteru City i Rayo Valecano zdobyty w barwach Pogoni i trzeci w ekstraklasie. Poprzedniego zdobył w kwietniu ubiegłego roku jeszcze w barwach Śląska Wrocław w wygranym meczu z Cracovią (4:2).

Przed meczem z Kielczanami trener Portowców Thomas Thomasberg miał sporo problemów kadrowych. Ze względu na nadmiar kartek pauzowali Kellyn Acosta i Husain Ali. Kontuzjowani są Rajmund Molnar i Linus Wahlqvist. Do tego ze składu wypadł Benjamin Mendy, a Kamil Grosicki też jest nie w pełni sprawny. Wyjściowa jedenastka gospodarzy była nieco wymuszona. Toteż miejscowi kibice mieli prawo obawiać się o potyczkę z Koroną.

Jose Pozo

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Tabela ekstraklasy			
1. Zagłębie Lubin	25	41	40-29
2. Lech Poznań	25	41	42-36
3. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
4. Górnik Zabrze	25	38	36-32
5. Raków Częstochowa	25	37	34-32
6. GKS Katowice	24	36	34-32
7. Wisła Płock	25	36	26-24
8. Pogoń Szczecin	25	34	35-38
9. Motor Lublin	25	34	34-38
10. Radomiak Radom	25	33	41-37
11. Cracovia	25	33	30-28
12. Korona Kielce	25	33	30-29
13. Piast Gliwice	25	32	29-32
14. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	**25**	**28**	**31-34**
18. Termalica Nieciecza	25	22	29-44

Atletico i Bayern są pewne

Radość piłkarzy Atletico

FOT. PAP/EPA/J.J.GUILLEN

Jan Hofman

Po pierwszych meczach 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów bliskie awansu do ćwierćfinału są Atletico Madryt i Bayern Monachium.

Mistrzowie Niemiec Bayern Monachium po pierwszym spotkaniu (6:1) ma pięciobramkową przewagę nad Atalantą Bergamo Nicoli Zalewskiego, więc rewanż na Allianz Arena powinien być formalnością.

Małe szanse na odrobienie strat ma też Tottenham Hotspur, który w Madrycie przegrał z Atletico 2:5. Bramkarz Antonin Kinsky zawinił przy utracie dwóch goli i chorwacki trener Igor Tudor zmienił go już w 17. minucie.

Dobrym prognostykiem dla Barcelony przed rewanżem z angielskim rywalem może być dla drużyny trenera Hansiego Flicka niedzielna wygrana z Sevillą 5:2 w meczu ligowym. Po półrocznej przerwie spowodowanej kontuzją kolana do gry wrócił pomocnik Gavi.

Dzisiejsze mecze:

- Barcelona - Newcastle United (godz. 18.45, pierwszy mecz 1:1)
- Bayern Monachium - Atalanta Bergamo (21, 6:1)
- Liverpool - Galatasaray Stambuł (21, 0:1)
- Tottanham Hotspur - Atletico Madryt (21, 2:5)

Drabinka rozgrywek jest znana, więc kolejnych losowań nie będzie. Ćwierćfinały zaplanowano na 7-8 i 14-15 kwietnia. Półfinały zostaną rozegrane na początku maja, a finał w Budapeszcie wyznaczono na 30 maja.

Widzew reaguje po wydarzeniach w Gdyni

Na boisku w Gdyni było dużo walki.

Lukas Lerager i Vladislavs Gutkovskis

FOT. PAP/EPA/EDUARDO LIMA

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Choć od meczu Arka Gdynia - Widzew minęło już kilka dni, to jednak nadal żywo komentowane są pomyłki sędziego w tym ligowym pojedynku.

Jan Hofman

Przypomnijmy, że spotkanie 25. kolejki piłkarskiej ekstraklasy w Gdyni prowadził Damian Sylwestrzak z Wrocławia. Arbiter podjął kilka kontrowersyjnych decyzji, m.in. tę o odwołaniu rzutu karnego dla Widzewa.

Łodzianie postanowi jednak zaprotestować i dowołać się od decyzji arbitra z w 59 minuty, a dotyczącej ukarania żółtą kartką Lukasa Leragera. Zdaniem sędziego duński zawodnik faulował wówczas Vladislavsa Gutkovskisa. Jednak telewizyjny przekaz pokazał, że przewinienia widzewiaka nie było.

- Widzew złożył odwołanie od żółtej kartki dla Lukasa Leragera, którą zawodnik został upomniany w meczu z Arką Gdyni - napisał Jakub Dyktyński, rzecznik prasowy łódzkiego klubu.

Wydaje się, że odwołanie powinno być formalnością, bowiem Sylwestrzak w rozmowie z serwisem meczyki.pl przyznał się do błędu.

- Każdy człowiek czułby złość, gdyby dał się nabrać na padolino - powiedział arbiter. - Z perspektywy boiska, gdzie byłem za plecami zawodników, to było to dla mnie ewidentne podstawienie nogi, faul i żółta kartka, bo została przerwana korzystna akcja.

W oczekiwaniu na decyzje dotyczące Leragera, Widzew przygotowuje się do niedzielnego spotkania 26. kolejki ekstraklasy, w którym podejmie czwartego w tabeli Górnika Zabrze.

Śląska drużyna w minionej serii po bardzo dobrym w swoim wykonaniu spotkaniu pokonał Raków Częstochowa 3:1. Na trybunach Areny Zabrze pojawiło się ponad 23 tysiące kibiców, którzy doczekali się drugiego w tym roku zwycięstwa podopiecznych trenera Michala Gasparika.

W kadrze zabrakło miejsca dla Neymara

Jan Hofman

Neymar nie został powołany przez selekcjonera reprezentacji Brazylii Carlo Ancelottiego na towarzyskie mecze z Francją 26 marca w Bostonie oraz z Chorwacją 31 marca w Orlando.

Dla pięciokrotnych mistrzów świata to ważne sprawdziany przed mundialem w Ameryce Północnej.

34-letni piłkarz opuścił w zeszłym tygodniu z powodu przewlekłego zmęczenia mięśni mecz Santosu z Mirassol w mistrzostwach Brazylii, na który wybierał się Ancelotti w poszukiwaniu kandydatów do kadry na mistrzostwa świata.

- Neymar może pojechać na mundial, jeśli będzie w stu procentach sprawny. Musi trenować i grać - powiedział Ancelotti. Włoski szkoleniowiec już wcześniej dał do zrozumienia, że wybierze na mistrzostwa świata tylko zawodników w pełni sprawnych, którzy będą w stanie sprostać wysokim wymaganiom fizycznym.

Neymar upada.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

eprasa.pl facf3afff0

Przed piłkarzami ŁKS dwa kluczowe mecze

Aleksander Bobek wybija piłkę.

Andreu Arasa próbuje minąć zawodnika Odry.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Piłkarzy ŁKS czekają w najbliższym czasie duże wyzwania, których rozstrzygnięcia mogą poważnie rzutować na plany łodzian dotyczące barażowej walki o ekstraklasę.

Jan Hofman

Już w sobotę ełkaesiacy w spotkaniu 26. kolejki podejmą Ruch Chorzów, a 4 kwietnia zmierzą się w Sosnowcu z Wieczystą Kraków.

Wynik tych spotkań mogą przesądzić o być, lub nie być w tym sezonie piłkarskiej drużyny ŁKS.

Chyba najlepiej sytuację zespołu prowadzonego przez trenera Grzegorza Szokę obrazuje tabela pierwszej ligi.

Jak widać strefa barażowa jest na wyciągnięcie ręki. Oczywiście warunkiem koniecznym jest zdobywanie punktów w najbliższych meczach.

1. Wisła Kraków	25	52	57-24
2. Śląsk Wrocław	25	43	49-39
3. Pogoń Grodzisk Maz.	25	42	44-35
4. Chrobry Głogów	25	41	36-24
5. Wieczysta Kraków	24	40	51-35
6. Polonia Warszawa	25	40	41-36
7. Ruch Chorzów	25	40	38-34
8. Miedź Legnica	25	38	43-43
9. ŁKS Łódź	25	37	36-36
10. Stal Rzeszów	25	36	37-39
11. Polonia Bytom	24	35	38-31
12. Puszcza Niepołomice	25	34	34-31

Najbliższy rywal, Ruch Chorzów, który również ma ekstraklasowe ambicje, ma tylko trzy punkty więcej od ełkaesiaków. Należy też pamiętać, że jesienne spotkanie śląska drużyna wygrała 2:1.

Trzeba koniecznie podkreślić, że Ruch ma swój dobry moment. Zespół prowadzony przez byłego selekcjonera reprezentacji Polski, Waldemara Fornalika, wygrał trzeci raz z rzędu w I lidze. Tym razem oklaskiwany przez 10 tys. kibiców zgromadzonych na Stadionie Śląskim pokonał Stal Mielec 2:1

Podobny stan konta do chorzowian ma Wieczysta Kraków, ale należy pamiętać, że drużyna trenowana przez dobrze znanego w Łodzi Kazimierza Moskala ma jeden mecz zaległy (z Polonią Bytom).

PZPN nałożył milion złotych kary

Jan Hofman

Komisja Dyscyplinarna PZPN wymierzyła karę w wysokości miliona złotych Śląskowi Wrocław za odmowę wpuszczenia kibiców Wisły Kraków na nierozegrany ostatecznie mecz pierwszej ligi.

Klub ze stolicy Dolnego Śląska zapowiedział już złożenie odwołania. Spotkanie zaplanowane było na 7 marca , ale nie doszło do skutku. Piłkarze Śląska wyszli na boisko, lecz na ligowy pojedynek nie przyjechała Biała Gwiazda. To był protest przeciwko decyzji o niewpuszczeniu jej kibiców na ten mecz. Po 15 minutach oczekiwania sędzia Tomasz Kwiatkowski odgwizdał koniec zawodów.

Wcześniej Komisja ds. Rozgrywek PZPN podjęła decyzję o przyznaniu walkowera na niekorzyść Wisły w związku z tym meczem.

Prezes i większościowy właściciel krakowskiej drużyny, Jarosław Królewski, ogłosił w mediach społecznościowych, że krakowski klub będzie się od niej odwoływał.

Sędziowie schodzą z boiska po odgwizdaniu walkoweru dla Śląska.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

BUKSA NIE ZAGRA W BARAŻOWYCH SPOTKANIACH O FINAŁ MUNDIALU

Jan Hofman

Piłkarz Udinese i reprezentacji Polski Adam Buksa doznał kontuzji i nie wystąpi w barażowych meczach o awans na mistrzostwa świata.

„29-letni napastnik doznał zerwania mięśnia płaszczkowatego łydki w lewej nodze. Zawodnik rozpoczął rehabilitację. Będzie poddawany cotygodniowym badaniom i wróci po przerwie na mecze reprezentacji" - poinformowano na stronie włoskiego klubu.

26 marca biało-czerwoni podejmą Albanię na Stadionie Narodowym i jeśli wygrają, to pięć dni później zmierzą się na wyjeździe z Ukrainą lub Szwecją.

● Finlandia, która rozegra 29 września mecz w II kolejce piłkarskiej Ligi Narodów z Białorusią i będzie jego gospodarzem zdecydowała, że spotkanie odbędzie się w innym kraju. Taką decyzję podjął zarząd fińskiej federacji. Uznano, że z powodu łamania praw człowieka na Białorusi i popierania Rosji, te mecz nie powinien się odbyć w Finlandii.

Adam Buksa

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

● Fiorentina wygrała na wyjeździe z Cremonese 4:1 w meczu kończącym 29. kolejkę włoskiej ekstraklasy. Piłkarze z Florencji są rywalami Rakowa Częstochowa w 1/8 finału Ligi Konferencji.

● Prezes Irańskiej Federacji Piłkarskiej Mehdi Taj „negocjuje" z FIFA przeniesienie meczów fazy grupowej tegorocznych mistrzostw świata z USA do Meksyku (od 11 czerwca do 19 lipca) z powodu wojny na Bliskim Wschodzie.

Wcześniej irański minister sportu Ahmad Doniamali wykluczył udział kadry tego kraju w MŚ.

Wiadomości w skrócie

Victor Wembanyama

FOT. SAN ANTONIO REPORT

Jan Hofman

Hokeiści Dallas Stars przegrali u siebie z Utah Mammoth 3:6 w meczu ligi NHL.

Na 15 zakończyli tym samym wyrównującą rekord klubu serię meczów bez porażki w regulaminowym czasie gry. Gospodarze długo mieli realną szansę na pobicie rekordu, gdyż po dwóch tercjach było 2:2. Trzecia część spotkania została jednak zdominowana przez gości, którzy strzelili cztery gole z rzędu, budując przewagę 6:2

● W ostatnim spotkaniu 21. kolejki ekstraklasy siatkarek UNI Opole pokonało Pałac Bydgoszcz 3:0 (25:17, 25:13, 25:20).

● Francuz Victor Wembanyama poprowadził drużynę San Antonio Spurs do 50. zwycięstwa w sezonie koszykarskiej ligi NBA. „Ostrogi" wygrały na wyjeździe z Los Angeles Clippers 119:115.

W hali Intuit Dome w Inglewood „Wemby" uzyskał 21 punktów, miał 13 zbiórek i cztery bloki. Popisał się kilkoma spektakularnymi akcjami, wsadami i efektownych blokami.

● Fani łyżwiarstwa figurowego w Pradze cieszą się, że po 33 latach będą mogli oglądać na żywo rywalizację w mistrzostwach świata w tej dyscyplinie, chociaż nie będzie to tanie. Ceny karnetów na zbliżające się zawody (24-29 marca) sięgają ponad 3000 zł.

Praga po raz trzeci będzie gościć elitę łyżwiarzy, po tym jak czempionat globu odbył się w stolicy Czech w 1962 oraz 1993 roku.

eprasa.pl facf3afff0

Środa

Wschód słońca 5.48

Zachód słońca 17.52

Długość dnia 12 godz. 4 min.

Krótszy od najdłuższego o 4 godz. i 37 min. i **dłuższy** od najkrótszego o 4 godz. i 17 min.

18 marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Edward, Krystian, Cyryl, Marta, Feliks, Anzelm i Boguchwał.

HOROSKOP

Baran
(21.03–19.04) W Twoim życiu pojawi się osoba, która będzie w stanie pomóc Ci w realizacji marzeń. Wykorzystaj to.

Byk
(20.04–22.05) Dzisiaj będziesz potrzebować bliskości drugiej osoby. Takiej, która bardzo dobrze Cię zna i rozumie.

Bliźnięta
(23.05–21.06) Ciągłe zmiany w Twoim życiu przyniosą teraz coś pozytywnego. Ważne jest teraz, aby zachować spokój.

Rak
(22.06–22.07) Może pojawić się jakaś propozycja związana ze sferą zawodową. Zachowaj ostrożność, ale i spokój. Przemyśl to.

Lew
(23.07–23.08) Uważaj na słowa. Czasem zdarza Ci się za dużo mówić. Dzisiaj nie będzie to dla Ciebie dobrym rozwiązaniem.

Panna
(24.08–22.09) Nie daj się zaskoczyć sprawami urzędowymi i wciągnąć w sytuację bez wyjścia. Zachowaj czujność.

Waga
(23.09–22.10) Pojawią się nowe pomysły i możliwości w Twoim życiu. To dobry czas na planowanie. Zmiany są pożądane.

Skorpion
(23.10–21.11) Przebywaj dużo na słońcu. Niech chociaż przez kilkanaście minut dziennie padają na Ciebie promienie słoneczne.

Strzelec
(22.11–21.12) Ewidentne pogorszenie nastroju wkrótce się poprawi. Zbliża się dobry czas w Twoim życiu. Niezbyt długi, ale intensywny.

Koziorożec
(22.12–19.01) Spędź wieczór w gronie najbliższych. To także idealny czas na odświeżenie starych znajomości. I zaprocentuje.

Wodnik
(20.01–18.02) Nie przesadzaj ze słodyczami i wprowadź do swojego codziennego życia chociaż aktywność fizyczną. Idź na spacer.

Ryby
(19.02–20.03) Nie przesadzaj z obowiązkami i staraj się znaleźć czas na odpoczynek. Daj sobie czas na relaks, aby móc się zregenerować.

PRZTEMYSŁAW SADOWSKI
Aktor kończy51 lat, a 67 reżyser Luc Besson.
W 1314 r. w Paryżu spłonęli na stosie przełożeni zakonu templariuszy, w tym jego ostatni wielki mistrz Jakub de Molay.
W 1942 r. rozpoczęła się ewakuacja wojsk polskich z terenu Związku Sowieckiego do Iranu.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi
maks. 14 °C
min. 0 °C

Jutro
maks. 12 °C
min. 0°C

Piątek
maks. 10°C
min. 2°C

Sobota
maks. 10°C
min. 2°C

Niedziela
maks. 12 °C
min. 2°C

ZDJĘCIE DNIA

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Wnętrze budynku po Pizza Hut w pasażu Rubinsteina.

FELIETONIK

BADANIA RUCHU NA KONIEC KADENCJI

Z dużym zaskoczeniem obejrzałem w mediach społecznościowych filmik na profilu Tomasza Piotrowskiego, wiceprezydenta Łodzi o tym, że Łódź rusza z nowymi badaniami ruchu. Wiceprezydent Piotrowski mówi tam tak: „Sprawdzimy, jak naprawdę poruszają się mieszkańcy – czym jeżdżą, jakie trasy wybierają i gdzie ruch jest największy. Dzięki temu łatwiej będzie lepiej planować drogi, transport publiczny, ścieżki rowerowe i organizację ruchu w całym mieście. Badania potrwają 18 miesięcy i pomogą stworzyć jeszcze wygodniejszą i sprawniej działającą komunikację w Łodzi." Trudno wiceprezydentowi nie przyklasnąć, bo to rzeczywiście znakomita decyzja, która pozwoli z głową zaplanować, które drogi remontować, gdzie budować nowe – i w jakiej kolejności. Nic tylko się cieszyć z tego, że wreszcie mamy tak mądrego wiceprezydenta! Oczywiście, nie byłbym sobą, gdybym nie zauważył, że jest jedno „ale". Bo w Łodzi trwa obecnie kilkanaście remontów dróg, niektóre ciągną się od blisko roku, niektóre lada moment się zaczną (ul.Rzgowska), a wiceprezydent Piotrowski nie obejmuje właśnie urzędu, a jest wiceprezydentem „od dróg" od 2,5 roku. I takie badania są jak najbardziej słuszne, ale powinny być zrobione na początku kadencji, a nie skończyć się na rok przed jej końcem.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

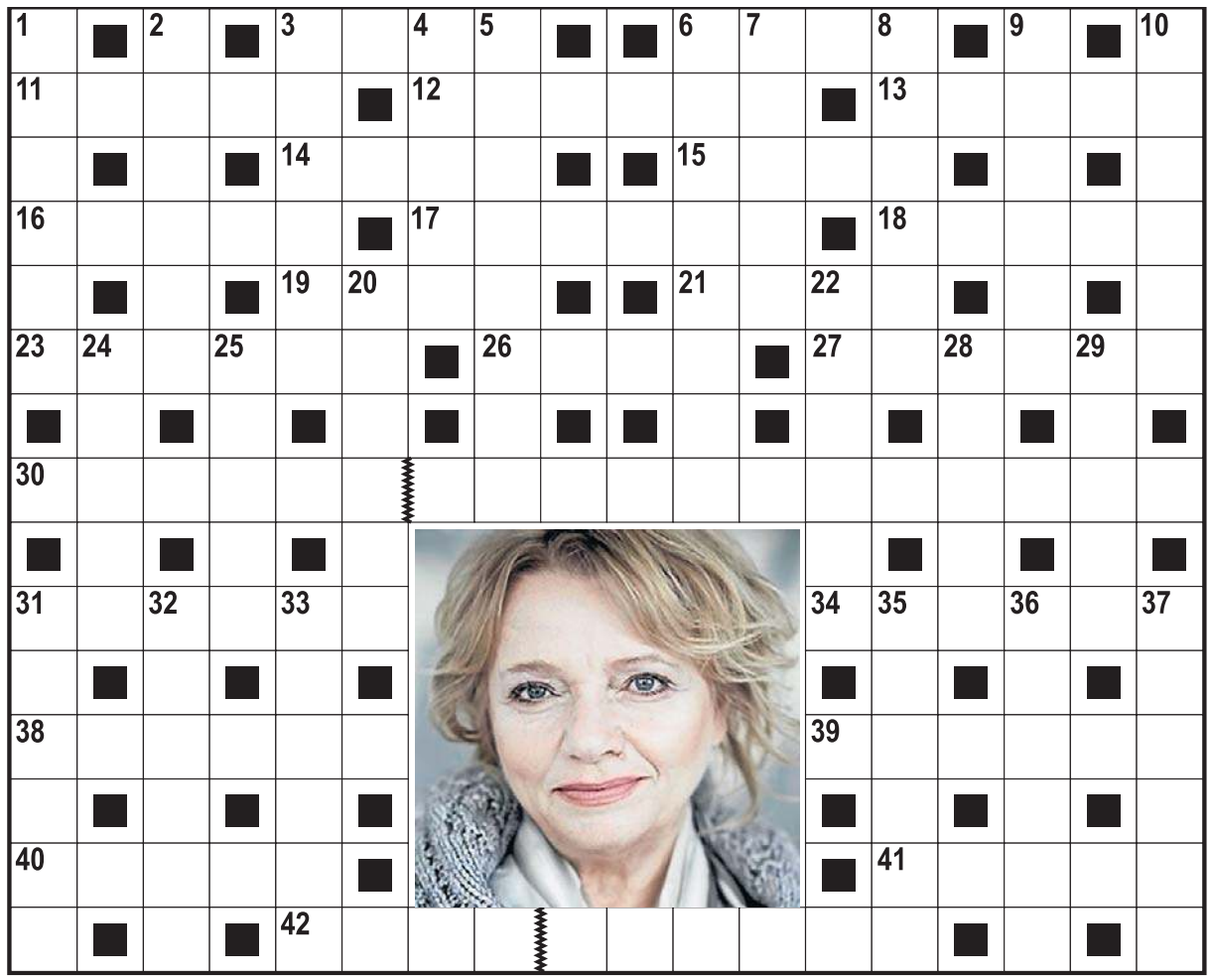

Poziomo:
3) zagrywka w siatkówce,
6) nie grzeszy inteligencją,
11) okres godowy łososi,
12) królewska świta,
13) gąsienica motyla lub kijanka żaby,
14) Natalia, polska piosenkarka,
15) strój palestry,
16) bezruch śmigłowca w powietrzu,
17) okazałe drzewo liściaste,
18) piłkarze pod wodzą Jerzego Brzęczka,
19) mrówkowy w retorcie,
21) cukrowa na patyku,
23) organizacja polityczna w wyborach,
26) przydomek Zbigniewa Bońka,
27) dzieła muzyczne lub literackie,
30) aktorka, która ogłosiła koniec PRL-owskiej Polski,
31) prawie komfort,
34) elektrownia wodna nad Sanem,
38) model Forda,
39) znamię na skórze,
40) rośnie w lesie, zbierany do koszyka,
41) dawne skarpety wojaka,
42) serialowa Madzia Karwowska.

Pionowo:
1) kawałek oderwanej tkaniny,
2) miejsce pracy piwowara,
3) Ludwik, wybitny polski aktor,
4) imperium z Kamczatką,
5) dzielnica Gdańska kojarząca się z krzykiem,
6) miasto na Śląsku ze Spodkiem,
7) święty obraz prawosławny,
8) artystyczny afisz,
9) początek rzeki,
10) pikantna przyprawa z pąków,
20) polski serial o pogranicznikach w Bieszczadach,
22) kamień ozdobny,
24) zaloty kawalera,
25) „Takie …", piosenka Budki Suflera,
28) sławi Kraków,
29) żarłacz w oceanie,
31) przecinana na otwarciu nowej drogi,
32) odludne miejsce, pustkowie,
33) asystent pana młodego,
35) nie garnie się do pracy,
36) gość bez zaproszenia,
37) komiksowy kolega Romka i Tytusa.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:
„NA ŚW. EDWARDA ZIMY POGARDA"

DZIŚ PRZYPADA:
EUROPEJSKI DZIEŃ MÓZGU
ŚWIATOWY DZIEŃ RECYKLINGU

eprasa.pl facf3afff0